

GŁOS PABIANIC

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V)

CZWARTEK 10 LISTOPADA 1949 ROKU

Nr 309 (1234)

Polska domaga się w ONZ

kategorycznego zakazu broni atomowej

Przemówienie ambasadora Naszkowskiego w Komisji Politycznej Generalnego Zgromadzenia Organizacji Narodów Zjednoczonych

LAKE SUCCES (PAP) — W dniu 7 bm. specjalna komisja polityczna rozpatrywała zagadnienie nowej nad energią atomową.

Jak wiadomo, zagadnienie to nie zostało dotychczas uregulowane w rezultacie polityki większości anglo-amerykańskiej w Radzie Bezpieczeństwa i w komisji atomowej, która sprzeciwia się opracowaniu planu, zmierzającego do zakazu broni atomowej.

Poważną przeszkodą w rozwiązaniu tej sprawy jest również fakt, że przedstawiciele anglo-amerykańscy prowadzą swą politykę dyktatu, usiłując narzucić Organizacji Narodów Zjednoczonych amerykański plan kontroli energii atomowej, mający na celu oddanie podstawowych źródeł surowców atomowych i zakładów produkujących energię atomową w ręce międzynarodowego organu kontroli — „supertrustu”, który faktycznie należałby do monopolu amerykańskich i posiadaczy nieograniczonego prawa mieszania się do życia gospodarczego poszczególnych państw.

Przedstawiciel Francji, fałszując istny stan rzeczy, usiłował zwinąć winę na Związek Radziecki, który nie godząc się na przyjęcie amerykańskiego planu kontroli, utrudnia rzekomo dojście do porozumienia.

Przedstawiciel Kanady poparł amerykański plan kontroli energii atomowej.

Przedstawiciel Egiptu stwierdził, że jego delegacja popierać będzie wszelki efektywny plan kontroli, lecz jeśli Organizacja Narodów Zjednoczonych nie potrafi go wykonać — wówczas delegacja egipska poprzeć będzie propozycje postawienia broni atomowej poza prawem.

Przedstawiciel Haiti oświadczył, że jego delegacja popiera wszelką propozycję, która nie tylko postawi poza prawem broń atomową, lecz która zagwarantuje również efek-

tywną kontrolę. Przedstawiciel Nowej Zelandii, stosując zwykłą dla bloku anglo-amerykańskiego taktikę, usiłował zwinąć winę za nie dojście do porozumienia w sprawie kontroli nad energią atomową na Związek Radziecki.

PRZEMÓWIENIE AMBASADORA NASZKOWSKIEGO

W toku debaty nad sprawą energii atomowej wygłosił przemówienie ambasador Naszkowski, który w imieniu polskiej delegacji, ambasador Marian Naszkowski.

Polska, która straciła 6 milionów obywateli w ostatniej wojnie i olbrzymim wysiłkiem odbudowuje z gruzów swą stolicę — powiedział amb. Naszkowski — jednomyślnie potępia agresywne plany obozu imperialistycznego i domaga się kategorycznego zakazu broni atomowej i innych broni masowego zniszczenia. Polska domaga się również wprowadzenia efektywnej kontroli energii atomowej, która uniemożliwi jej użycie dla zbrodniczych celów wojennych i zapewni użycie energii atomowej dla dobra całej ludzkości.

Punktem wyjścia przemówienia delegata polskiego był raport 6-ciu stałych członków Komisji ONZ z ich 10-ciu posiedzeń, odbytych w sierpniu i październiku br. Raport ten rozważany był wraz z innymi dokumentami, dotyczącymi energii atomowej przez specjalną komisję polityczną.

Ambasador Naszkowski oświadczył, że wyżej wspomniany raport jest świadectwem kontynuowania przez większość anglo-amerykańską polityki sabotażu wszelkiego porozumienia w dziedzinie atomowej. Rozmowy na temat energii atomowej nie posunęły się ani o krok naprzód. Obecna sytuacja w tej kwestii —

powiedział ambasador Naszkowski — jest konsekwencją stałego stanowiska USA, które nie życzy sobie skutecznej międzynarodowej kontroli nad energią atomową i przedstawił swój plan światowego supertrustu atomowego, mający na celu niedopuszczenie do żadnego rozwiązania i zachowanie dla USA wolnej ręki w produkcji bomb atomowych.

Delegat polski podkreślił, że Stany Zjednoczone w rb. ponownie doprowadziły do zawieszenia prac komisji atomowej. Raport 6-ciu stałych członków komisji atomowej ONZ jest świadectwem tego, że wielkość jej w dalszym ciągu oddziaływać będzie na kontrolę energii atomowej i zakazu broni atomowej, usiłując ze sprawy kontroli energii atomowej uczynić zagadnienie pierwszej wagi. Równocześnie większość anglo-amerykańska usiłuje stworzyć w opinii publicznej wrażenie, że Związek Radziecki sprzeciwia się kontroli energii atomowej. Manewry większości anglo-amerykańskiej są logiczną konsekwencją polityki Stanów Zjednoczonych i podległych jej delegacji, polegającej na popieraniu osławionego planu Barucha. W istocie — oświadczył ambasador Naszkowski — Stany Zjednoczone nie życzą sobie skutecznej międzynarodowej kontroli energii atomowej, a plan Barucha jest jedynie nieudolnie zamaskowanym dowodem apetytów imperialistycznych.

Ambasador Naszkowski przedstawił następnie do genezy amerykańskiego planu atomowego, wskazując, iż motywem tego planu było w szczególności niedopuszczenie do tego, aby ZSRR i kraje demokracji ludowej mogły użyć energii atomowej dla dobra ludzkości. Świadczy o tym m. in. ustawa w Stanach Zjednoczonych, która zabraniają udzielenia informacji, dotyczących użycia energii atomowej w przemyśle — bez zgody kongresu.

Klasycznym przykładem stanowiska USA są stosunki w tej mierze między Stanami Zjednoczonymi i W. Brytanią. Naszkowski przypomniał fakt zwrócenia się Wielkiej Brytanii do USA z prośbą o informacje dotyczące energii atomowej i odmowę udzielenia tych informacji przez Stany Zjednoczone. W tym samym celu — powiedział amb. Naszkowski — i dla podporządkowania świata dyplomacji atomowej stworzono mit o amerykańskim monopolu atomowym. Mit ten jednak został już zbarty.

Polityka Stanów Zjednoczonych — oświadczył w konkluzji delegat polski — nie stała się po oświadczeniu Trumanem z 24 września br. bardziej trzeźwa, mimo, że należało tego oczekiwać. Rządzące koła amerykańskie, które posługiwały się uprzednio mitem o monopolu atomowym, w dalszym ciągu podsycają historię wojenną, w dalszym ciągu wprowadzają w błąd opinię publiczną, usiłując zagłuszyć deklaracje radzieckich mężów stanu, że Związek Radziecki mimo posiadania tajemnicy bomby atomowej, stoi niewzruszenie na stanowisku kategorycznego zakazu broni atomowej i stworzenia efektywnej kontroli nad energią atomową.

W odpowiedzi na te pytania, rzecznik MSZ min. pełn. Wiktor Grosz oświadczył co następuje: „Kampania prasy zachodniemieckiej, kampania „Głosu Ameryki” oraz podległej „Głosi Ameryki” tzw. prasy zachodniej nikt w Polsce nie zadziwi. Przecież Rokosowski na czele Wojska Polskiego, na straży granicy na Odrze i Nysie, to przekreślenie nadziei odwetowych hitlerowców zachodniemieckich, tych nadziei, które tak są podsycające przez ich amerykańskich opiekunów. Rozumiemy dobrze, że hitlerow-

Przekreślone nadzieje hitlerowców i ich amerykańskich opiekunów

Oświadczenie rzecznika MSZ w sprawie bezczelnych insynuacji „Głosu Ameryki”

Warszawa (PAP). — Na konferencji prasowej w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w dniu 9 listopada br. korespondenci zadawali pytania w związku z kampanią pewnych organów propagandowych w tzw. Niemczech Zachodnich oraz „Głosu Ameryki” i podległym mu organom propagandowym na zachodzie, dotyczącą powrotu do Polski Marszałka Konstantego Rokosowskiego i objęcia przez niego stanowiska ministra Obrony Narodowej RP.

W odpowiedzi na te pytania, rzecznik MSZ min. pełn. Wiktor Grosz oświadczył co następuje: „Kampania prasy zachodniemieckiej, kampania „Głosu Ameryki” oraz podległej „Głosi Ameryki” tzw. prasy zachodniej nikt w Polsce nie zadziwi. Przecież Rokosowski na czele Wojska Polskiego, na straży granicy na Odrze i Nysie, to przekreślenie nadziei odwetowych hitlerowców zachodniemieckich, tych nadziei, które tak są podsycające przez ich amerykańskich opiekunów. Rozumiemy dobrze, że hitlerow-

Prezydent Bierut i Marszałek Rokosowski na plenarnym posiedzeniu Sejmu



Na plenarne posiedzenie Sejmu Ustawodawczego przybył Prezydent Bierut wraz z marszałkiem Rokosowskim i marszałkiem Zymierskim. — Na zdjęciu — Prezydent Bierut, marszałek Rokosowski i marszałek Zymierski wchodzą do gmachu Sejmu, witani na schodach przez wice-marszałków Barcikowskiego i Zambrowskiego

Wykrycie szajki szpiegowskiej na terenie Słowacji

PRAGA (PAP) — Agencja CTK donosi, że w Bratisławie policja aresztowała 32 osoby w związku z wykryciem szajki szpiegowskiej w Słowacji.

Szajka szpiegowska kierował był poseł do parlamentu z ramienia słowackiej partii demokratycznej — Karol Foltá, który przybył nielegalnie do Czechosłowacji w lecie 1948 roku z amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech. Foltá działał w myśl instrukcji Michała Zibrina,

również byłego członka słowackiej partii demokratycznej, który zbiegł z granic w lutym 1948 r. Zibrin znajduje się w amerykańskiej strefie okupacyjnej Niemiec, gdzie werbuje szpiegów dla amerykańskiej służby wywiadowczej.

Zeznania Foltá doprowadziły do wykrycia szajki szpiegowskiej oraz aresztowania jej członków. Większość aresztowanych to byli członkowie słowackiej partii demokratycznej.

Głosy prasy światowej o przemówieniu tow. Malenkowa

MOSKWA (PAP). Referat tow. Malenkowa, wygłoszony na uroczystym posiedzeniu Moskiewskiej Rady Delegatów z okazji 32-iej rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej, opublikowała większość dzienników londyńskich.

Tytuły w prasie burżuazyjnej podkreślają, że Malenkow zdemaskował wysiłki USA, zmierzające do opanowania świata. Prasa przytacza również słowa Malenkowa o tym, że energia atomowa w Związku Radzieckim służy celom pokojowym i że Związek Radziecki jest obecnie otoczony przyjaznymi państwami.

Dzienniki wskazują szczególnie na oświadczenie Malenkowa, że Związek Radziecki dąży do pokoju i nie boi się wojny, która byłaby katastrofą dla świata kapitalistycznego.

KANADA. — Kanadyjska rozgłośnia, podając wiadomość o referacie Malenkowa, podkreśla słowa referenta, że jeżeli kapitalizm rozpocznie nową wojnę — wojna ta stanie się jego mogiłą.

AUSTRALIA. — Wszystkie dzienniki w Sydney pod wielkimi tytułami publikują wyjątki z przemówienia Malenkowa. Dziennik „Sun” podkreśla szczególnie te części referatu, która stwierdza, że ludzie radzieccy nie boją się pokojowego współzawodnictwa z kapitalizmem. Są oni przekonani o swej potęgę i wiedzą, że każda awantura wojenna zakończy się katastrofą imperializmu.

AUSTRIA. — Referat Malenkowa, wygłoszony z okazji 32-iej rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej, wywarł ogromne wrażenie w austriackich kołach politycznych.

Dziennik „Tageblatt am Montag” publikuje streszczenie referatu pod tytułem: „Moskwa oświadcza: nie chcemy wojny, lecz nie boimy się jej”.

Prokurator powiedział, że wyjaśnienia oskarżonego Milica Petrovicia oraz zeznania świadków, jak również całokształt materiału z przewodu sądowego nie tylko potwierdziły w całej rozciągłości akt oskarżenia, lecz co więcej, wyjawily jakiegoś zbrodniarstwa i środków, ma się kilka tytułowa w swej wręgiej działalności, skierowanej przeciwko najwyższemu interesom naszego państwa ludowego.

Reżim gestapowski i titowski przetrząsał tytułowo-rankowiczowską partię i aparat rządowy w wylegarnie szpiegów, prowokatorów i dywersantów międzynarodowych. Szpiegzy Rankowicza wypełniają wszędzie najnikczemniejsze polecenia podlegających wojennych, usiłujących wtrącić świat w nową otchłań grabieżczych wojen.

Naród polski, w świetle nauk płynących z procesu zbrodniarza Rankowa, widzi dziś haniebną drogę zdrady i zaprzastwa kłiki Tito z jej z-

czywistą rolę szturmówki anglo-amerykańskich imperialistów. Przystępując do działalności Milica Petrovicia nabiera właśnie w świetle tych nauk, płynących z procesu Rankowa, wyrazistości i właściwych barw.

Zamaskowany szpieg. Jakże zadania miał oficjalnie spełniać w Polsce oskarżony? Przyjechał do naszego kraju rzekomo po to, by w ramach istniejących wówczas umów między Polską a Jugosławią odbierać polskie szyny, polski sprzęt kolejowy, polskie części maszyn dla swego kraju. Pod tą przykrywką wykonywał zlecenia, jakie mają setki rzekomych przedstawicieli jugosłowiańskich w różnych krajach. Faktycznie w Polsce uprawiał szpiegostwo, prowadził akcję dywersyjną przeciwko Polsce Ludowej i jej rządowi, którego roszczeniści tak haniebnie i nikiemnie nadużyli.

Swą przestępczą działalność oskarżony rozwijał w przemysłowym sercu naszego kraju — na Śląsku. W tej kuźnicy pokojowej i twórczej pracy naszego narodu. Wykorzystując karygodny brak czujności, naiwności i lekkoomyślności niektórych pracowników Petrovicia oprowadzał po terenach zakazanych urzędniczymi ambasadą jugosłowiańską, przedstawiając ich — tych dyplomatów — szpiegów titowskich — jako inżynierów - fachowców, wydelegowanych rzekomo w związku z wykonaniem umów.

PROCES MILICA PETROVICA

zdemaskował szpiegowską działalność prowokatorów titowskich w Polsce

Rzecznik oskarżenia scharakteryzował sylwetki informatorów Petrovicia, których zaangażował do pracy w wywiadzie jugosłowiańskim. Rankowicz, Salić, Petrovici i inni szpiegowie werbowali sanatorów, biurogwardystów i innych wyrzuców, w celu uzyskania materiałów stanowiących tajemnicę państwową. Ta cała szpiegowska robota wykonywana na byłą dla amerykańskiego i angielskiego wywiadu i miała przygotować grunt dla organizowania zbrodniczych aktów sabotażu i dywersji.

Trzeba wzmóc czujność! Toteż proces Milica Petrovicia ma szerególną wymowę dla klasy robotniczej Polski.

Proces ten wskazuje, że istnieje jej paląca potrzeba wielokrotnienia czujności każdego uczelnego robotnika, technika, inżyniera, urzędnika. Wskazuje, że jak zrenicy oka należy strzec przed Petroviciami, Salićami, Rankowiczami, Gierotowskimi, Polojkimi i im podobnymi, naszymi kłami Tito! szczególne rolę wyznacza się dywersji politycznej, zmierzającej do podważenia i osłabienia od wewnątrz siły państw ludowych, do przeciwstawienia krajowej demokracji ludowej wielkiemu Związkiowi Radzieckiemu. I w tej nikiemnej robocie muszą swoje brudne palce Milic Petrovici.

NOWY JORK (PAP) — Na posiedzeniu Komisji Społecznej Generalnego Zgromadzenia ONZ wygłosił przemówienie delegata polskiego — Kalinowska, poruszając dwa zagadnienia, a mianowicie sprawę polskich dzieci, wywiezionych bezprawnie do Kanady, oraz arresatów wawelskich, przetrzymywanych nadal bezpodstawnie przez federalny rząd kanadyjski.

Mówcy przypomniała złożone w ubiegłym tygodniu oświadczenie delegata polskiego o współdziałaniu Ka-

nady w uprowadzeniu 123 dzieci polskich. Oświadczeniu, poparte bogatym materiałem dowodowym, zwracało uwagę na fakt uniemożliwienia powrotu tych dzieci do Polski i do rodziców oraz wywiezienia ich przez międzynarodową organizację uchodźczą (IRO) do Kanady przy poparciu władz brytyjskich i amerykańskich, jak również przy czynnej współpracy samej Kanady. Transport tych dzieci nastąpił wbrew statutowi IRO, elementarnym zasadom humanitaryzmu, oraz słusznym sprzeciwom ze strony rządu polskiego. Dzieci polskie, znajdujące się we Włoszech, zostały pośpiesznie przewiezione do niemieckiego portu Bremerhaven, a następnie otransportowane do Kanady.

Następnie delegatka polska poruszyła sprawę skarbów kultury i sztuki polskiej, oddanych w 1940 r. rządowi kanadyjskiemu na przechowanie przez okres wojny. Skarby te, wśród których znajdują się arcydzieła awerskie i bezcenne wartości manuskrypty Chopina, są dotychczas ukryte i niszczone z powodu braku odpowiedniej konserwacji w safe'ach banku ottawskiego i w Quebec.

Rząd kanadyjski nigdy nie kwestionował prawa własności Polski do tych rzeczy, co potwierdził m. in. kanadyjski premier Laurent w parlamencie. Ponadto w pierwszym okresie powojennym Kanada zwróciła Polsce nieznaną i najmniej wartościową część tych skarbów. Jednak większość skarbów pozostała w Kanadzie, pomimo wielokrotnej interwencji ze strony rządu polskiego. Na ostatnią notę Polski z kwietnia br. Kanada nie udzieliła jeszcze odpowiedzi.

Mówcy podkreśliła, że postępowanie takie stanowi jawne naruszenie prawa międzynarodowego oraz zasady współpracy na polu humanitarnym i kulturalnym w ramach Karły ONZ.

„Domagamy się jedynie — powiedziała w konkluzji p. Kalinowska — by nie naruszano naszych praw. Niechaj Kanada odda nam naszą własność, niech poświęcimy swe uczucia „humanitarne” i nie werbuje obywateli polskich do pracy niewolniczej, niech przestanie się „troszczyć” o los naszych dzieci, za które Polska bierze pełną odpowiedzialność”.

„Kładąc kres zbrodniczej działalności titowskich szpiegów, prowokatorów i dywersantów — czynimy to we wspólnym interesie narodów Polski i Jugosławii, czynimy to w interesie obrony pokoju, demokracji i socjalizmu”.

Oskarżony Petrovici oświadczył w ostatnim słowie, że wyjeżdżając do Polski, nie wiedział, iż dyplomaci titojscy będą go wykorzystywać dla prowadzenia akcji szpiegowskiej. „Nasi dyplomaci z ambasad w Warszawie — powiedział m. in. Petrovici — nie mieli na celu dobra narodów Jugosławii, ale tylko własne kariery i stanowiska”.

Wygłaszając ostatnie słowo, oskarżony płakał.

Sejm, Rząd i cały naród polski

witają Marszałka Polski Konstantego Rokosowskiego

Deklaracja klubów poselskich na historycznym posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego RP

WARSZAWA (PAP). — Na historycznym posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego R. P., w imieniu Klubów Poselskich PZPR, SL, PSL, SD, SP i Klubu Społeczno-Katolickiego zabrał głos przewodniczący Zw. Zaw. Górników, poseł Czerwinski, który złożył w imieniu wyżej wymienionych klubów następującą deklarację:

Wysoka Izbo! W imieniu klubu poselskiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej oraz klubów: SL, PSL, SD, SP i klubu Społeczno-Katolickiego najgorzej witam decyzję Prezydenta Rzeczypospolitej, powołującą Marszałka Konstantego Rokosowskiego na stanowisko Ministra Obrony Narodowej w rządzie Rzeczypospolitej. (Burzliwe oklaski).

Równocześnie w imieniu Sejmu i społeczeństwa wyrażam uznanie dla zasług Marszałka Michała Żymierskiego, które położył w odbudowie i szkoleniu Wojska Polskiego. (Długotrwałe oklaski).

W imieniu całego Sejmu i społeczeństwa polskiego pozdrawiam ze wzruszeniem i radością Marszałka Konstantego Rokosowskiego, wielkiego Polaka i wielkiego żołnierza, bohatera wojny z faszystami hitlerowskim, którego wybitny talent wojskowy i nieznurwane doświadczenie, nabyte w stalinowskiej szkole dowódców, oddają służbę państwu i sile obronnej Rzeczypospolitej. (Cała Izba powstaje. Burzliwe oklaski).

W imieniu Sejmu, w imieniu klasy robotniczej i narodu polskiego wyrażam głęboką wdzięczność rządowi radzieckiemu, który na prośbę Pre-

zydenta Rzeczypospolitej skierował Marszałka Rokosowskiego do rozporządzenia rządu polskiego, dając tym wyraz niezłomności przyjaźni naszych narodów i gotowości udzielenia Polsce Ludowej wszelkiej pomocy dla wzmocnienia jej siły i ugruntowania jej niepodległości. (Burzliwe oklaski).

Dziś na czele naszego Wojska stoi Marszałek Rokosowski, który dowodząc wojskami radzieckimi i wojskami polskimi wyzwolił ziemie polskie, wyzwolił Warszawę, Lublin, Gdańsk, Mazury, Gdynię, Szczecin i dotarł do Łaby, okrywając się chwałą pogromu ci hitlerowskich armii. (Długotrwałe oklaski).

Któż bardziej powołany jest do pełnienia straży na naszych granicach, do obrony naszego państwa jak nie on, legendarny dowódca spod Stalingradu i Kurska, którego imię dzisiaj razami raz wymieniane było wśród huków salw triumfalnych, w rozkazach Wielkiego Stalina, a dziś jest groźną przestrożą dla wszystkich podżegaczy wojennych.

Któż bardziej powołany jest do wodzenia Wojskiem Polskim, Wojskiem Polski budującego się socjalizmem, jak nie ten syn warszawskiej klasy robotniczej, syn warszawskiej kolejarza, warszawski kamieniarz i żołnierz Rewolucji Październikowej, który wszystkie swe siły oddał sprawie ludu pracującego.

Broniąc władzy radzieckiej, walcząc bohatersko o zwycięstwo obozu demokracji w drugiej wojnie światowej, marszałek Konstanty Rokosowski służył Polsce, naszej wolności i naszemu ludowi.

My, robotnicy polscy, dumamy i jesteśmy i szczerze wiemy, że

to jeden z naszych braci, jeden z warszawskich robotników stał się światowej sławy wodzem wojska w kraju socjalizmu i dziś wraca go ojczyznę, aby służyć sprawie zabezpieczenia pokoju na naszych granicach, naszej niepodległości i naszej twórczej pracy.

Witamy Marszałka Polski, Konstantego Rokosowskiego, jako naszego brata, jako naszego wielkiego rodaka, który walcząc na czele wojsk kraju zwycięskiego socjalizmu, podjął tradycję polskich bojowników „o wolność naszą i waszą”: Tadeusza Kościuszki, Józefa Bema, Jarosława Dąbrowskiego, Karola Świerczewskiego i tych wszystkich, którzy milując gorąco swą ojczyznę i swój naród z bezgraniczną odwagą i oddaniem walczyli pod sztandarami wolności i braterstwa wszystkich narodów. (Okłaski).

Witamy powołanie Marszałka Kon-

stantego Rokosowskiego na stanowisko ministra Obrony Narodowej z głębią ufnością i wiarą, że jest to nowe nasze zwycięstwo w walce o pokój, że jest to krok wielkiej mądrości państwowej, dzięki któremu jeszcze mocniejsza stanie się przyjaźń polsko-radziecka, jeszcze wyżej podniesie się autorytet naszego kraju w świecie, jeszcze silniejsza stanie się nasza państwowa ludowa, nasza ukończona ojczyzna.

Nie ma uczciwego Polaka, nie ma szczerzego patrioty, który nie łączyłby się dziś z nami w tej samej radosnej myśli, że dowództwo Wojska Polskiego, strzegące bezpieczeństwa Polski Ludowej, spoczywać będzie w rękach tak pewnych i tak niezawodnych jak Marszałka Konstantego Rokosowskiego.

W imieniu Sejmu, w imieniu całego społeczeństwa życząc Marszałkowi Rokosowskiemu na stanowisku ministra Obrony Narodowej Rzeczypospolitej dalszych sukcesów w służbie socjalizmu, w służbie wielkiej sprawy pokoju. (Okłaski).

Z podróży po Niemieckiej Republice Demokratycznej (V)

Junkrzy podzielili los monopolistów

Twórca cesarstwa niemieckiego, „żelazny kanclerz”, Otto Bismarck wyraził się kiedyś — że gdyby dzieło jego życia — zbudowane na krwi i kościach ludzkich, cesarstwo, miało się zawalić, — on sam uda się do Meklemburgii.

Meklemburgia, podobnie zresztą jak cały kraj na wschód od Łaby, bywa prowadzimy tam ludzi takich wła-

śnie, jak Bismarck, wielkich obszarów, zwanych w Niemczech junkrami, którzy najpierw sami, a później wraz z monopolistami przemysłowymi i finansowymi rządili Niemcami. Gniazda junkierskie były prawdziwą wylegarnią szowinizmu i militarystyki niemieckiej i w nich to rodziły się plany „Drang nach Osten” i Hakaty. Stąd wyruszały bojówki, mordujące niemieckich robotników, zrywających się do walki o wolność; stąd też wyruszały hakatystyczne bojówki, by terroryzować i mordować Polaków, walczących o prawa narodowe i społeczne.

Junkrzy, którzy opanowali władzę, uczynili wszystko, by na swoje zbrojnie podobieństwo ukształtować całe Prusy, a później całe Niemcy. Jeszcze w 1894 r. pisał Fryderyk Engels, że junkrzy na wschód od Łaby „wytworzyli i utrzymali specyficzną pruską charakter biurokracji i korpusu oficerskiego w armii”. Ich to pycha, chciwość, ograniczoność i arogancja uczyniły „Rzeszę niemiecką” narodem pruskim, zleniawioną przez masę ludową zarówno w samych Niemczech, jak i poza ich granicami.

Przypomniały mi się te słowa, gdy na wiosnę br. jeździłem po Meklemburgii, a przed trzema tygodniami — po Saksonii i po Saksonii-Anhalt. Przypomniały mi się — prawem kontrastu — ponieważ ani w Meklemburgii, ani w żadnym kraju Wschodniej Niemiec nie ma już ani jednego gniazda junkierskiego. Rewolucja, która zaczęła się na wschodzie Niemiec na drugi dzień po wejściu tam wojsk radzieckich i której ukoronowaniem stało się utworzenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej — rozpoczęła się właśnie od likwidacji junkrów. Pożno spadła na głowy junkrów karząca ręka sprawiedliwości dziejowej, ale za to uderzenia jej były bezlitosne i z całego gmachu junkierskiego panowania, wznoszonego w ciągu setek lat i cementowanego krwią ludzką, nie pozostały kamienia na kamieniu.

12.355 majątków obszarowych i ponad 3 miliony ha ziemi odebrano junkrom i podzielono między chłopów, robotników rolnych i przesiedleńców z Polski i Czechosłowacji. Ludziom, którzy pytają dziś, czy rzeczywiście zaszyły w Niemczech Wschodnich fakty, wskazujące na to, że się coś zmieniło w tym kraju, proponujemy, by zastanowili się nad wymowami tych właśnie cyfr. Niemcy Wschodnie były krajem, w którym ponad 45 proc. ziemi należało do junkrów, stały się w wyniku ludowej i demokratycznej reformy krajem, w którym nie ma ani jednego junkra. To jest niewątpliwa, prawdziwa i głęboka rewolucja. To jest fakt, który decyduje o nowym obliczu tego kraju.

Cyfr i fakty dotyczące wschodniej części Niemiec są same przez się dostatecznie wymowne. Ale jeszcze większej wymowy nabiorą, gdy porównamy je z cyframi i faktami dołączającymi stref zachodnich.

W strefach zachodnich ogłoszone zostały, co prawda, przepisy prawne o reformie rolnej. Ale w praktyce aktywności władz okupacyjnych i ich nieobecności pomocników ograniczyła się tylko do ogłoszenia przepisów. Prawdziwe reformy rolnej władze te nie przeprowadziły. W całej strefie amerykańskiej, np. do końca 1947 r. podzielono raptem 25 tys. ha ziemi między 256 tys. gospodarstw. Nie ma tu żadnej pomyłki. Dosłownie między 256 tys. gospodarstw, czyli na 1 gospodarstwo wypadło przeciętnie po jednej dziesiątej ha. Była to więc nie reforma rolna, lecz tworzenie ogródków działkowych. Z wielką sprawą likwidacji obszarnictwa, jako opory nacjonalizmu i reakcji niemieckiej, zabawa w tworzenie ogródków działkowych nie ma oczywiście nic wspólnego. Amerykańskie, angielskie i francuskie władze w Trzonie nie mają zresztą zamiaru robienia lunei reformy rolnej. Świadczą o tym najlepiej ich własne akty prawne.

Spróbujemy porównać wielkość obszaru ziemi przeznaczoną na cele reformy rolnej w myśl — niewprowadzonych zresztą w życie, przepisów prawnych w Niemczech Zachodnich z obszarem, który winien być przeznaczony na cele reformy gdyby na-

zachodzie zostały zastosowane zasady przyjęte i wprowadzone w życie w Niemczech Wschodnich. W strefie amerykańskiej np. — przepisy prawne (które, powtarzamy — nie zostały wprowadzone w życie), przewidują przeznaczenie na cele reformy rolnej — 77 tys. ha. Gdyby zastosować zasady radzieckiej strefy okupacyjnej — obszar ten wyniosłby przeszło 12 razy więcej, bo 978 tys. ha! Jeszcze jaskrawszy jest obraz w strefie francuskiej. Tu przeznaczono na reformę 13 tys. ha, można było by przeznaczyć — przy zastosowaniu norm strefy radzieckiej — 27 razy więcej ziemi, bo 351 tys. ha!

Tak się przedstawia prawda o reformie rolnej w Niemieckiej Republice Demokratycznej i w Niemczech Zachodnich pod rządami reakcyjnych z Bonn i ich imperialistycznych protektorów. Przeprowadzona w Republice z całą stanowczością — reforma rolna stała się jednym z fundamentów nowych, demokratycznych Niemiec. Nieprzeprowadzona na Zachodzie reforma rolna jest jednym z fundamentów odbudowy Niemiec reakcyjnych, imperialistycznych i agresywnych.

Jerzy Kowalewski

Na marginesie Australijski Medina

Właśnie „australijski”, a nie „australski”, chodzi tu bowiem nie o jakąś miejscowość na kontynencie piatej części świata, lecz o — naśladowcę ostawionego nowojorskiego sędziego, Medinę.

Zaledwie w parę dni po haniebny wyrok amerykańskiego trybunału przeciwko 11 przewodcom Komunistycznej Partii USA, najwyższy sąd karny w australijskim Sydney skazał na 3 lata więzienia przewodniczącą Komunistycznej Partii Australii — Sharkey'ę.

Sharkey ma na sumieniu ciężkie, zaiste, „przestępstwo”. Oto parę miesięcy temu, w momencie szczytnej silnej ofensywy podżegaczy wojennych przeciwko ZSRR, Sharkey wystąpił bardzo stanowczo w obronie pokoju, oświadczył m. in.: „Nie wyobrażam sobie, by wojska radzieckie mogły kiedykolwiek wkroczyć do Australii. Gdyby jednak w pogoni za agresorem, znalazły się na naszym terytorium, australijski robotnicy witają je tak samo, jak witają Armię Czerwoną wyzwalaną przez nią narody Europy”.

To oświadczenie wystarczyło, by przeciwko Sharkey'owi reakcja australijska wespół z rządem labourysty. Chiffley'a rozpetła wściekłą nagonkę, za czym posłużyła reakcji sąd wydał na Sharkey'a wyrok skazujący.

Jest to jedno z ogniw łańcucha represji, którymi labourystowski rząd Australii usiłuje skrepić ruch robotniczy, odebrać mu swobodę słowa, pozbawić go najlepszych, najofiarniejszych przywódców. Lecz proletariatu Australii nie da się zastraszyć naśladowcom amerykańskich imperialistów. Po wydaniu wyroku na Sharkey'a wybuchły liczne strajki protestacyjne robotników portowych, kolejarzy, górników i innych. Na tłumnych zgromadzeniach publicznych ich uczestnicy domagają się stanowczo skasowania niesprawiedliwego wyroku i zwolnienia Sharkey'a z celi więziennej.

Australijski reakcyjniści myślą się, sądząc, że represjami zakneblują usta masom ludowym, które głośno i kategorycznie żądają trwałego, uczciwego pokoju.

B. D.

Polska klasa robotnicza wita serdecznie MARSZAŁKA ROKOSOWSKIEGO — wiernego syna polskiego ludu

W całym kraju z ogromną radością przyjęto wiadomość o mianowaniu Konstantego Rokosowskiego Marszałkiem Polski i Ministrem Obrony Narodowej. Całe społeczeństwo, a przede wszystkim klasa robotnicza, z zapałem wyraża swe głębokie zadowolenie i uczucia wdzięczności, że ten zwycięski wódz, wielki syn naszej Ojczyzny, stanął obecnie na straży naszych granic.

Dowodząc tych uczuć łódzkiej klasy robotniczej są rezolucje i listy, które złożyli naszych fabryk oraz pracownicy licznych instytucji wysyłają na ręce Prezydenta Rzplitej, tow. Bolesława Bieruta.

W dniu wczorajszym rezolucje takie uchwalili zalogi PZPB Nr 8, Wytwórni Filmów Fabularnych „Film Polski”, PZPB Nr 5, PBP Nr 2, PZPB Nr 1, PZPB Nr 2 oraz Zarząd Główny Związku Zawodowego Włóknarzy.

Trzeci trzech ostatnich rezolucji podajemy w całości:

Do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, ob. Bolesława Bieruta Warszawa, Belweder.

Podstawowa organizacja i załoga Państwowego Zakładów Przemysłu Bawełnianego Nr 1, Teren G w Łodzi, wyraża Wam, Tow. Prezydencie, swoją najgłębszą wdzięczność za mianowanie Marszałka Konstantego Rokosowskiego Ministrem Obrony Narodowej. Wiadomość tę przyjęliśmy ze wzruszeniem i szczerą radością. Konstanty Rokosowski jest bliski i drogi naszym sercom, jako syn polskiej klasy robotniczej i obrońca naszej Ojczyzny. Jesteśmy dumni, że ten wielki wódz, walczący przy boku Józefa Stalina, pogromca faszystów hitlerowskich, stał się naszym opiekunem. Z głębokim zaufaniem oddajemy w jego ręce straż naszych granic. Ze spokojem patrzeć będziemy w jasną przyszłość naszego narodu, idącego szybkimi krokami ku socjalizmowi.

Robotnicy i pracownicy PZPB Nr 1 Teren G

Do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, ob. Bolesława Bieruta Warszawa, Belweder

Podstawowa organizacja partyjna przy PZPB Nr 2 w Łodzi wita z najwyższym zadowoleniem tow. Konstantego Rokosowskiego na stanowisku Marszałka Polski i Ministra Obrony Narodowej. Fakt powrotu tow. Rokosowskiego do kraju, do szeregów Wojska Polskiego, uważamy za nowy dowód braterstwa między Związkiem Radzieckim, a Polską Ludową. Jesteśmy przekonani, że odrodzone Wojsko Polskie pod dowództwem zasłużonego w bojach o zwycięstwo międzynarodowej klasy robotniczej i wolności Polski Ludowej tow. Rokosowskiego stanie się ważnym czynnikiem pokoju na całym świecie.

My, członkowie podstawowej organizacji w PZPB Nr 2 przyrzekamy, iż prace naszą dla odbudowy kraju nasze plany pro-

dukcyjne i zobowiązania wykonamy z całą ofiarnością.

Niech żyje demokratyczna Polska Ludowa!

Niech żyje wódz międzynarodowej klasy robotniczej, tow. Stalin!

Podstawowa organizacja partyjna przy PZPB Nr 2

Do Ministra Obrony Narodowej Marszałka Konstantego Rokosowskiego Warszawa

Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Włókienniczego w Polsce w imieniu 320-tysięcznej rzeszy włóknarzy i włókniarek, zorganizowa-

wanych w naszym związku, przesyła Ci, tow. Marszałku, jak najgorętsze gratulacje z okazji objęcia odpowiedzialnego posterunku zwierzchnika sił zbrojnych naszego kraju.

My, pracownicy przemysłu włókienniczego, pozdrawiamy Cię, wielki synu Ludu Polskiego, bohaterze walk z faszystami, wierząc, że pod Twoim dowództwem armia nasza stanie się potężnym bastionem pokoju, na czele którego stoi nasz przyjaciel i sojusznik, potężny Związek Radziecki.

Za Zarząd: przewodniczący J. Kubiak Sekretarz A. Aniolkiewicz

Meksyk nie chce być kolonią USA

Zerwanie rokowań finansowych w sprawie lichwiarskiej pożyczki

HAGA (PAP). — Jak donosi korespondent dziennika „De Waarheid” — przerwane zostały rokowania między Stanami Zjednoczonymi i Meksykiem w sprawie udzielenia Meksykowi pożyczki amerykańskiej.

Przyczyną niepowodzenia tych rokowań — pisze korespondent — był fakt, że rząd meksykański odmówił przyjęcia warunków postawionych przez rząd USA. Warunki te przewidywały, że rząd amerykański udzieli Meksykowi kredytów na sumę 163 milionów dolarów, na „rozwoj” me-

ksykańskiego przemysłu naftowego z tym, że rząd meksykański wypłaci kompensatę — 56 milionów dolarów amerykańskim towarzystwom naftowym, których zakłady przemysłowe zostały nacjonalizowane w Meksyku w 1938 roku.

Rząd meksykański winien również uchylić ustawy, ograniczające prawa inwestowania kapitałów amerykańskich, a także zapewnić, że w przyszłości nie podlegną nacjonalizacji amerykańskie zakłady przemysłowe w Meksyku.

W dniu dzisiejszym nieustraszonej lotnik po raz szósty bierze udział w defiladzie lotniczej nad Placem Czerwonym. Przy kierownicach innych samolotów siedzą najlepsi lotnicy, którzy wyróżnili się niejednokrotnie swym mistrzostwem bojowym i politycznym uświadomieniem.

Nad Świąteczną Moskwą

„Eskadra samolotów zbliża się do Moskwy. Pod szerokimi skrzydłami samolotów migocze, przybrane w świąteczne szaty, miasto. Ciągną się przyprószone z lekką pierwszym śniegiem, niezmiernie pola kołchozowe, wązkowate linie rzek, proste i szerokie szosy i gościnnie.

Kolumna naszych samolotów grupuje się w powietrzu wokół czteromotorowego samolotu dowódcy, na pokładzie którego znajduje się generał gwardii lotniczej, WASYLI STALIN — dowódca defilady lotniczej.

Aparat radiowy naszego samolotu nastawiony jest na falę ana-

ratu dowodzącego defiladą samolotu. W powietrzu pada rozkaz zbiorczy samolotów. Zadaniem dowódcy defilady jest przeprowadzenie eskadry lotniczej nad Placem Czerwonym w ściśle oznaczonym czasie. Wymaga to wielkiego mistrzostwa i niezawodnej precyzji działań poszczególnych załóg. Zbiórka ogromnej ilości

ciężkich samolotów i ich uszykowanie się w ordynku odbyły się sprawnie. Samoloty wzięły kurs na stolicę.

Docieramy wreszcie do Moskwy. Przygłębiliśmy wszyscy do wielkich, wypukłych szyb kabiny, z których widać wszystko, jak na dłoni. Na dole szybko przesuwa się lotnisko Tuszyńskie.

Jakże piękna jest stolica w swej odświętnej szacie! Udekorowane czerwienią domy, szerokie ulice, pokryte wiolebarwnymi sztandarami obszerne place, równe szpalery drzew i wszędzie — jak okiem sięgnąć — kolumny manifestantów. Ludzie, machając radośnie rękami, powiewają chust-

Raporty tak zwanego „Komitetu Bałkańskiego” — okazały się stekiem kłamstw i ordynarnych insynuacji, za pomocą których amerykańscy imperialiści starają się urzeczywistnić swe brudne cele. (Z przemówienia min. Wyszyńskiego w ONZ)



Amerykańska kaczką

Walczył i zwyciężał

— zawsze z myślą o Polsce

Pamiętne odwiedziny robotników łódzkich u Marszałka Rokosowskiego

Przed trzema laty, w październiku roku 1946 udała się z Łodzi do Marszałka Rokosowskiego delegacja, w skład której wchodziła przedstawicielka władz miejskich i wojewódzkich, Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej oraz robotnicy z łódzkich fabryk i chłopcy z pow. łowickiego.

Delegacja przekazała Marszałkowi Rokosowskiemu w imieniu społeczeństwa wyrazy wdzięczności za wyzwolenie spod hitlerowskiej okupacji.

Jednym z uczestników tej delegacji był tow. Biskupski z Zakładów im. Strzelczyka w Łodzi.

— „Wspomnienia o tym osobistym zetknięciu się z Marszałkiem Rokosowskim będą mi towarzyszyć do końca życia” — mówi tow. Biskupski.

Delegacja łódzka, która przybyła do sztabu Marszałka Rokosowskiego już pod wieczór, została natychmiast przez niego przyjęta.

— „Powitanie miało charakter bardzo serdeczny — opowiada dalej tow. Biskupski. — Marszałek Rokosowski był wielce rad z upo-

miników, przywiezionych mu przez robotników poszczególnych fabryk. W imieniu załogi Strzelczyka ofiarowałem tow. Rokosowskiemu symboliczną statuetkę z brązu, włókniarze zaś złożyli Marszałkowi, jako dowód swej wdzięczności, pięknie utkany kilim z Białym Orłem na czerwonym tle”.

„W sztabie Marszałka Rokosowskiego otoczono nas niezmierną serdecznością — snuje dalej swe wspomnienia tow. Biskupski. Wieczorem spożyliśmy kolację wspólnie z Marszałkiem i oficerami jego sztabu. Był to nadzwyczaj miły wieczór. Marszałek Rokosowski z każdym z nas z osobna życzliwie rozmawiał, interesował się naszymi fabrykami i naszą pracą, pytał o przeżycia wojenne”.

— „Marszałek Rokosowski — mówi dalej tow. Biskupski — w obecności jest nadzwyczaj prosty. Już po kilku minutach rozmowy każdy z nas miał wrażenie, że zna go od dawna. Od razu potrafił stworzyć dokoła siebie nadzwyczaj miłą i czarującą atmosferę. Marszałek opowiadał nam dużo o swym dzieciństwie, które

spędził w Warszawie. Rozmowa przez cały czas naszego pobytu u Marszałka — toczyła się, oczywiście — po polsku.

Następnego dnia delegacja łódzka, korzystając z gościnności Marszałka Rokosowskiego, udała się autami w towarzystwie jego oficerów na pola bitew nad Nysą, a wieczorem była na przedstawieniu w wojskowym teatrze. Na jutrze rano — znów odbyło się spotkanie z Marszałkiem Rokosowskim, tym razem już pożegnalne. — „Marszałek jeszcze raz bar-

dzo serdecznie podziękował nam za odwiedziny. W pożegnaniu życzył nam najbardziej owocnych wyników pracy — dla Polski Ludowej”.

— „Wszyscy wyjeżdżaliśmy — kończy swe wspomnienia tow. Biskupski — pod niezatartym urokiem tego niezwykłego człowieka, tego warszawskiego robotnika, który swymi talentami i bohaterstwem uzyskawszy w Związku Radzieckim tak zaszczytne godności, nie zapomniał o swym kraju i pozostał na zawsze wiernym synem Polski”.

Marszałek Rokosowski odnajduje dziecko łódzkiej robotnicy



We wczorajszym numerze „Głosu” zaniesiliśmy wywiad z ob. Genowefą Studzińską, robotnicą z PZPB Nr 5 w Łodzi — której córeczka — Irenka odnaleziona została na skutek osobistych starań Marszałka Rokosowskiego.

Na ilustracji — uszczęśliwiona matka z odnalezioną córeczką.

Jak oblicza się premie dla racjonalizatorów

Ostatnio zaznacza się coraz żywszy rozwój racjonalizacji i wynalazczości robotniczej. W fabrykach różnych branż przemysłowych znajdują zastosowanie liczne pomysły i wynalazki robotników. Powstają wciąż nowe kluby racjonalizatorów i wynalazców. W związku z tym na pewno niejednemu czytelniku zaciekawi, w jaki sposób obliczane są premie dla racjonalizatorów, na czym opierają się Komisje Postępu Technicznego przy nagradzaniu tego lub innego usprawnienia.

Nagroda i zachęta

Premia jest pewnego rodzaju nagrodą dla racjonalizatora za twórczą inicjatywę uznaniem korzyści materialnych, jakie przynosi dany pomysł, oraz zachętą dla robotnika. Podstawę

do obliczenia wysokości premii stanowi przewidywana oszczędność w stosunku rocznym. A więc, na przykład, jeśli jakieś drobne usprawnienie przynosi oszczędność, nie przekraczając w stosunku rocznym kwoty 10 tysięcy złotych, wówczas wynalazca otrzymuje premie tej samej wysokości. Jeśli zaś oszczędność przekracza sumę 10 tysięcy zł, wtedy uwzględnia się także inne współczynniki, jako to: czy pomysł wyniósł z rozwiązania problemu, otrzymanego od pracodawcy, czy też powstał z własnej inicjatywy; czy pomysł ów znany jest w innych zakładach pracy; czy wynalazcą jest zwykły robotnik, czy też majster lub kierownik oddziału. Dopiero mając te wszystkie dane Komisja Usprawniająco-Oszczędnościowa przystępuje do obliczenia premii według specjalnego wzoru. Ze by zorientować czytelnika, a przede wszystkim zainteresowanych w tej sprawie racjonalizatorów, podajemy

Rola Klubów Racjonalizatorskich

Jak z powyższego wynika, najwyższą premie otrzymuje zwykły robotnik. Jest bowiem rzeczą zrozumiałą, że pracownik z wyższym wykształceniem technicznym, pobierając wyższe wynagrodzenie, już z racji swego stanowiska winien dbać o usprawnienie pracy. Natomiast robotnikowi, wykonującemu swą pracę zawodowo i nie posiadającemu kwalifikacji technicznych, racjonalizacja przychodzi bez porównania trudniej. Dlatego też kierownictwo zakładu obowiązane jest udzielić racjonalizatorowi daleko idącej pomocy. Dlatego też powstają obecnie w zakładach kluby racjonalizatorskie, mające za zadanie otoczyć opieką wszystkich robotników, przejawiających inicjatywę twórczą. Pomoc, udzielana racjonalizatorowi, nie wpływa na wysokość przyznanej mu premii, zaś technik, udzielający

wzór obliczenia. Na przykład pomysł, dzięki któremu wynika oszczędność 100 tysięcy złotych na rok, jest nagrodzony: 1) w wypadku, gdy wynalazca jest robotnik — 34 do 53 tysięcy złotych, 2) majster — od 16,000 do 26,000 zł, 3) dyrektor — od 10,000 do 16,000 zł.

Prawa wynalazców

Wśród pomysłów racjonalizatorskich zdarzają się nieraz takie, które mają wszelkie cechy wynalazczości. Taki pomysł-wynalazek powinien zostać opatentowany. Obowiązkiem władz przemysłowych jest pomóc wynalazcy w uzyskaniu patentu i do piero wówczas za odpowiednią opłatą otrzymać od niego licencję lub też zakupić patent. Rzecz prosta, że takie pomysły nie podlegają już premiom.

W ten sposób chronione są prawa wynalazców. Trzeba również podkreślić, że Komisja Usprawnień nie jest dla racjonalizatorów najwyższą instancją. Racjonalizator zawsze może odwołać się do Komisji Nadzorczej, jeśli nie jest zadowolony z wysokości przyznanej mu premii. Dążymy do tego, aby racjonalizator otoczony był najtroskliwszą opieką i korzystał z daleko idącej pomocy w realizowaniu swych pomysłów. Oczywiście, działalność Komisji Usprawnień w poszczególnych zakładach i Centralnych Zarządach można jeszcze wiele zarzucić. Często słyszy się skargi na zbyt długą procedurę „rozpatrywania wniosków racjonalizatorskich” i opieszałość w wypłacaniu premii. Właśnie kluby racjonalizatorów mają usunąć te wszystkie niedomagania. Czuwać one będą między innymi także nad słusznym i sprawiedliwym ustalaniem premii dla racjonalizatorów.

Stanisław Kazanecki

Walka o najlepszą jakość

107 zespołów konkursowych w łódzkich zakładach włókienniczych

W dniu wczorajszym zamknięta została lista zespołów, które przystąpiły do konkursu wstępnego w przemyśle włókienniczym. Referat wstępny zawodnictwa przy Centralnym Zarządzie Przemysłu Włókiennego podaje, że w łódzkich zakładach zorganizowano 107 zespołów konkursowych.

Podajemy pełną listę tkackich zespołów konkursowych, które ubiegać się będą o palmę pierwszeństwa i nagrodę pieniężną.

W PZPW Nr 1 zorganizowano 13 zespołów, na czele których stoją: tow. Gajda, Murawski, Zygmund, Kamiński, Skrok, Szpakowski, Sobolewski, Terplakowa, Kukulak, Millor, Głowacki, Marciniak.

W PZPW Nr 2 — 10 zespołów, które prowadzi tow. Salata, Adamec, Czekalski, Jan, Maciejewski, Słomiński, Linczewski, Hryniewicz, Korliński, Kawalek.

W PZPW Nr 3 — 19 zespołów. Na czele ich stoją tow. Stańczakowa, Bartczak, Burda, Sieradzki, Antczak, Oleń, Kuna, Urban, Januszewski, Janiak, Józwiak, Wróbel, Szel, Wawerska, Paseka, Skonecki, Kahun, Mazur, Ścisłowska.

W PZPW Nr 45 istnieje 16 zespołów. Prowadzą je tow. Nowak, Wojciechowski, Banasiak, Świata, Bartczak, Andrzejewski, Bartczako-

wa, Pfefer, Kawczyńska, Kowalska, Biesiada, Kołacz, Marcinkowski, Han, Jaroszyk, Plutecki.

PZPW Nr 36 zorganizowały 20 zespołów, prowadzonych przez tow. Laskowskiego, Kamockiego, Nowojęskiego, Zielińskiego, Roszaka, Szymańskiego, Gasiorowskiego, Bujnowicza, Domańskiego, Patkulińskiego, Stokwisza, Grabowskiego, Stefaniaka, Dudka, Gabrysiaka, Chmiele, Bede, Kilmana, Krajewskiego i Orłowska.

PZPW Nr 37 — 8 zespołów, prowadzonych przez Zgierskiego, Skibe, Konwarskiego, Piastkę, Bolimowska, Stankiewicza, Wojciechowskiego i Niedzielska.

PZPW Nr 38 posiadają 10 zespołów. Przewodnikami ich są tow. Reczek, Sysiak, Rybicka, Rosiak, Skapski, Osetek, Karolewski, Gorzkiewicz, Gomułki i Przybylak.

W PZPW Nr 39 przystąpiło do konkursu 8 zespołów, kierowanych przez tow. Górczaka, Fagosa, Owińska, Serchofa, Kołodziejczyka, Szweczyka, Suprycha i Zuchowskiego.

PZPB i W Nr 22 — 3 zespoły, na czele których stoją tow. Wojdiera, Kacprzak i Ściegienna. Miesiąc bieżący będzie wstępnym

etapem konkursu, podobnie, jak wreszcie w konkursie zespołów przez myślu bawelnianego. Zespoły wlniane, które osiągną w listopadzie najlepsze wyniki, otrzymają nagrody pieniężne, wyznaczone przez Zarząd Główny. Konkurs właściwy rozpocznie się z dniem 1 grudnia.

Braki w pracy szkoleniowej

Kurs szkolenia partyjnego w PZPW Nr 37

Spośród 18-tu towarzyszy, zapisanych na Kurs szkolenia partyjnego, przybyło zaledwie 10-ciu. Jak się dowiadujemy od wykładowcy, nie jest to jeszcze najskrajniejszy wypadek. Kurs trwa zaledwie od miesiąca, a już dwa wykłady nie mogły się w ogóle odbyć z powodu braku słuchaczy.

Trzeba stwierdzić, że partyjnacy oddziału II PZPW Nr 37 całkowicie nie doceniają znaczenia szkolenia ideologicznego, że tutaj organizacja podstawowa nie potrafiła wychować należycie zdyscyplinowanych członków. Sekretarz tow. Borysak wcale nie ukrywa tego niepomysłowego stanu. Rozkłada bezradnie ręce w przekonaniu, że widocznie nie już nie zdola uaktywnić partyjniaków z oddziału II-go. Przyczyną tego stanu są rozumiałe. Złożyły się na to zapewne wielomiesięczne zaniedbania pracy organizacyjnej, „patrzanie przez palce” na brak karności i zaniedbywanie obowiązków, należących do partyjniaków. Dość wspomnieć, że w sprawie frekwencji na kursach szkoleniowych potrzebna była aż interwencja I-go sekretarza Dzielnic Górnej - Prawy tow. Pokorskiego.

Utarte, lecz pełne słusności jest powiedzenie, że przykład powinien iść z góry. Miejscowy kierownik kursu musi być wzorem dla innych uczestników. Tymczasem sprawujący tutaj tę funkcję, tow. Kielczewski w odpowiedzi na wszystkie pytania z zakresu przerabianego materiału milczy, jak zakłety, i nie trudno odgadnąć, że nie zadał sobie trudu, aby chociaż raz przejrzeć broszurki. Większość towarzyszy idzie, niestety, w jego ślady. Spośród wszystkich wyróżnia się dodatnio tow. Strzelecki, który rozumnie i rzetelnie zabiera głos w dyskusji. Prosty robotnik, w starszym już wieku, z prawdziwym zamiłowaniem poświęca się nauce i widąc, że głęboko przemysłowi wszystkie omawiane na kursie zagadnienia. Znaczący zainteresowanie u ob. Zegockiego, który, chociaż bezpartyjny, uczęszcza na każdy wykład. Prócz niego jeszcze 4 bezpartyjnych bierze udział w szkoleniu. Dobrze zorganizowany i ciekawie poprowadzony kurs przyciągnąłby bez wątpienia większą ilość bezpartyjnych, szczególnie aktywistów związkowych, którzy w wysokim stopniu odczuwają potrzebę poznania podstawowych zasad marksizmu - leninizmu.

Jednak nie można stwierdzić, aby kurs PZPW Nr 37 był prowadzony ciekawie. Wykładowca tow. Kudowicz stosuje metodę pamięciowego wyuczania się formułek, nie wyjaśniając dokładnie słuchaczom istoty zagadnienia. Słuchacze powtarzają kolejno odpowiedzi na pytania: co to jest państwo, klasa i t. p. nie rozumiejąc dobrze poszczególnych sformułowań. Nic dziwnego, że rychło ulatują im one z pamięci, wywołując zniechęcenie i zwątpienie we własne siły.

Wykładowca powinien stale pamiętać o tym, że dla większości słuchaczy zagadnienia ekonomiczne i społeczne zawierają pojęcia nowe. Należy więc wyjaśniać je dokładnie, przytaczając przykłady i porównania z codziennego życia. Gdy słuchacze dobrze rozumieją treść wykładu, łatwo przyswoją sobie zawartą w broszurkach określenia i nabiorą ochoty do nauki. Dzięki temu wzrośnie niewątpliwie frekwencja.

W tym czasie właśnie, gdy snujemy te rozważania, w sąsiednim pokoju odbywa się kurs dla analfabetytów. I mimowoli przychodzi nam do myśli, jak ogromne znaczenie mają oba te kursy. Pierwszy otwiera oczy na świat, dając człowiekowi tak niezbędne w życiu narzędzie, jakim jest umiejętność czytania i pisania. Drugi stanowi abecadło konieczne dla każdego partyjniaka, dla każdego robotnika, chłopca, inteligenta pracującego, pragnącego z całą świadomością pracować dla Polski Ludowej i walczyć o wprowadzenie ustroju socjalistycznego.

Dlatego też uwagi, które wysunęliśmy tutaj pod adresem szkolenia partyjnego w oddziale II PZPW Nr 37, powinni również rozpatrzyć wykładowcy i uczestnicy kursów partyjnych, zorganizowanych przy innych zakładach pracy. Dobrze prowadzone wykłady i seminaria, oraz duża frekwencja słuchaczy dają gwarancję, że ci, którzy ukończą kurs szkolenia partyjnego, stanowiąc będą w pełni uświadomiony aktyw partyjny.

Ludwik Chmielewski
Korespondent „Głosu”

Od naszych chłopskich korespondentów

Pracujemy już zespołowo W Andrzejowie, gmina Nowosolna powstała spółdzielnia produkcyjna

We wrześniu br. chłopcy — mieszkańcy Andrzejowej postanowili przystąpić do zorganizowania pierwszej w gminie Nowosolna spółdzielni produkcyjnej. Do spółdzielni przystąpiło 18 chłopów małorolnych, którzy wnieśli jako wkład 130 hektarów ziemi.

Z miejsca przystąpiono do pracy, pragnąc by spółdzielnia produkcyjna w Andrzejowie stała się wzorem i przykładem dla chłopów z Andrzejowa, i innych sąsiednich wsi.

Już dzisiaj ci, co nie zgłosili się do spółdzielni, przekonują się naczyniem, o tym, że praca zespołowa daje znacznie lepsze wyniki od gospodarki indywidualnej. Zaostrza się wiele trudów, gdyż dzięki zastosowaniu maszyn, można znacznie spraw-

niej i lepiej wykonać roboty polowe. Ta praca zespołowa sprawiła, że w stosunkowo krótkim czasie przeprowadzono całkowicie zniszczenie jesienne. Obsiano ziarnem żyta oryginalnego „Zelandzkiego” 60 hektarów. Niewątpliwie skłoniło to licznych chłopów mało i średniorolnych do używania do siewów wyłącznie zboża selekcyjnego.

Te poważne osiągnięcia naszej wiejskiej spółdzielni są zasługą wszystkich jej członków, a przede wszystkim sekretarza Komitetu Gminnego PZPR tow. Henryka Skrzyńskiego, oddanego całym sercem pracom organizacyjnym w nowopowstałej spółdzielni produkcyjnej.

III. wystawy gazetek ściennych



— Tak w „Bawelnianej Dwójce” redaktor gazetki zbiera artykuły. (Udana karykatura z gazetki „Bawelnianej Dwójki”)

Plan roczny wykonano!

PRZEDZALNIA
CIENKOPRZEDNA PZPB NR 1
WYKONAŁA ROCZNY PLAN
PRODUKCJI

W dniu 8 listopada o godzinie 11.30 przedzalnia cienkoprzędna naszych zakładów wykonała roczny plan produkcji. Plan wykonano na 25 dni przed terminem, ustanowionym zobowiązaniami naszej załogi. Wielki ten sukces przedzalni cienkoprzędnej jest zasługą całej załogi, która mimo piętrzących się trudności w związku z przedstawieniem produkcji na sztuczne włókno oraz kilkoma awariami, plan swój wykonała.

Marian Szcześniak
korespondent fabryczny „Głosu”
z PZPB Nr 1

BIURO SPRZEDAŻY ARTYKUŁÓW TECHNICZNYCH

Biuro Sprzedaży Artykułów i Tkanin Technicznych melduje roczne wykonanie planu sprzedaży w dniu 7. 11. 1949 r. o godz. 10-tej minut 15.

Narada racjonalizatorów z przedstawicielami nauki odbędzie się 19 bm.

We wczorajszym artykule, poruszającym sprawy dalszego rozwoju wynalazczości robotniczej, podaliśmy zapowiedź zorganizowania narady racjonalizatorów ze światem nauki. Dziś możemy już zawiadomić naszych czytelników, a przede wszystkim — najwięcej w tej sprawie zainteresowanych — licznych racjonalizatorów Łodzi i Województwa, że narada ta odbędzie się dnia 19 b. m.

W najbliższych numerach „Głosu” zamieszczane będą dalsze informacje, dotyczące przygotowań do tej konferencji oraz artykuły, omawiające jej cele i zadania.

(am)

Uczymy się na doświadczeniach ZSRR

WALKA O JAKOŚĆ w radzieckim przemyśle włókienniczym

Wspaniałe osiągnięcia Związku Radzieckiego we wszystkich dziedzinach każą nam bliżej zapoznać się z doświadczeniami, osiągnięciami przez radzieckich robotników, techników i inżynierów. W okresie wzmoczonej walki naszego przemysłu włókienniczego o jakość warto zapoznać się z radzieckimi metodami, które całym wielkim zakładom włókienniczym umożliwiają zdobycie miana fabryk najlepszej jakości.

Nieodzwoniona część produkcji w Związku Radzieckim od dawna stały się oddziałowe i fabryczne laboratoria.

Kontrola prac technologicznych

Zarządzający laboratoriami zakładowymi, bezpośrednio podporządkowany głównemu inżynierowi, jest niezbędnym sojusznikiem i pomocnikiem dyrektora technicznego w walce o jakość, w walce o prawidłową technologię w produkcji.

Laboratoria fabryczne są jakby oczami dyrektora technicznego, które rejestrują i meldują głównemu inżynierowi i dyrektorowi technicznemu o wszystkich wypadkach, przekroczeniach i nieprzebieganiu ustalonych zasad technologicznych. A wemy, że większość braków pochodzących właśnie stąd, że nie przestrzegają się przepisów technologicznych albo stosuje się nieodpowiednią technologię.

Takie same zadania spełniają laboratoria oddziałowe. Laboratoria fabryczne z oddziałami nie tylko kontrolują procesy produkcyjne, ale są one jednocześnie jakby archiwami, gdzie gromadzi się dokumentacja techniczna, dotycząca procesów technologicznych, przedziałni, łąkali, farbami, wykończalni itp. Prace technologiczne, receptury, szybkość maszyn produkcyjnych oraz ich naprawy — to wszystko rozstrzyga o prawidłowej technologii i jest nieodzownie notowane i przechowywane.

W ten sposób archiwum — laboratorium przechowuje myśl techniczną danego zakładu. Każdy pracownik wnosi tu swój wkład i każdy z niego korzysta. W ten sposób dobre tradycje produkcyjne fabryki nie giną, a służą postępowi technicznemu.

Troska o jakość

W walce o jakość laboratoria fabryczne biorą w Związku Radzieckim jak najbardziej czynny udział. Skrupulatnie i naukowo opracowana metodologia i organizacja kontroli jakości pozwala laboratoriom fabrycznym czuć nad jakością surowca i półfabrykatów we wszystkich stadiach przeróbki. Laboratoria fabryczne natychmiast zawiadamiają kierownika oddziału lub głównego inżyniera o każdej niedokładności i odchyleniu od ustalonych wzorów czy to w mieszance, czy zwoju, niedoprzedzie, wątku, osnowie, bieleniu, barwieniu itp., a także ustalają przyczyny niedociągnięć i pomagają je usunąć.

Cale więc doświadczenie walki o jakość ogniśkuje się znowu w laboratorium fabrycznym w formie poprawek do przepisów technologicznych, tablic statystycznych i innej dokumentacji technicznej, z której korzysta każdy — robotnik, majster, kierownik i dyrektor.

Kontrola surowców i materiałów pomocniczych

Laboratorium chroni zakład nie tylko przed brakami własnej produk-

cji, lecz i przed brakami w produkcji dostawców.

Surowiec, chemikalia, barwniki, węgiel, smary — wszystkie materiały pomocnicze i techniczne, nim pójdą do produkcji, są kontrolowane przez laboratoria fabryczne, a mianowicie bada się, czy jakość ich odpowiada warunkom produkcji i czy zgodna jest ze standardem.

W ten sposób laboratoria fabryczne ochraniają swój zakład od inwalidzkości surowców i materiałów walczą z brakami w całym przemyśle Związku Radzieckiego.

Laboratoria fabryczne w Polsce

Czy laboratoria fabryczne przy naszych zakładach spełniają taką samą rolę? — Musimy odpowiedzieć na to. Wprawdzie mamy u nas podobny przemysł, uspołecznioną produkcję, ale nie mamy jeszcze uspołecznionej myśli technicznej, uspołecznionej technologii.

Dyrektor techniczny stara się utrzymać w pamięci strzępy techno-

logii wszystkich oddziałów produkcyjnych, co nie zawsze mu się udaje. Kierownik oddziału potrzebuje teraz szeregu miesięcy albo i lat, aby zapoznać się i zapamiętać procesy technologiczne swego oddziału, majster przez długi okres czasu na własną rękę zgłębia tajemnice regulowania maszyn itd., a wynik jest taki, że z trudem zdobyte nie-raz szczegóły produkcji czy procesów pozostają tylko i wyłącznie „własnością” nielicznych jednostek. Zamiast więc nauki technologii i zespołowego doświadczenia mamy rozproszkowane i nieuzgodnione wysiłki poszczególnych „samouków”.

Zagadnienia techniki, technologii doświadczeń produkcyjnych są u nas wciąż jeszcze „prywatnymi” sprawami poszczególnych ludzi. Laboratoria fabryczne zaś, jednocząc wiedzę i doświadczenia poszczególnych ludzi, skupiając wysiłki ich i udostępniając korzystanie z nich wszystkim, przyczynia się do tego, że te „prywatne” sprawy stają się sprawami ogółu, sprawami społecznymi, sprawami państwowymi.

W. Wendt.

Iluminacja Moskwy



Fragment Czerwonego Placu w Moskwie, na pierwszym planie Mauzoleum Lenina (zdjęcie wieczorne)

Wysłannik Trizonii zawiódł oczekiwania Nieudana komedia w Zachodnim Berlinie — w roli głównej z prezydentem Heussem

BERLIN — w listopadzie. Sa przedstawienia, które mimo szumnej reklamy, mimo poparcia prasy, mimo kosztownych dekoracji i długich prób kończą się zupełną klęską już na premierze. Zazwyczaj dzieje się to wówczas, kiedy publiczność nie chce zgodzić się z treścią odegranej sztuki.

Takim właśnie „przedstawieniem” stał się w Berlinie przyjazd prezydenta z anglosaskiej łaski, Teodora Heussa, „profesora” hitlerowskiej publicystyki, uprawianej na łamach goebbelsowskiego „Das Reich”. O ten przyjazd władzy zachodniego magistratu w Berlinie — socjaldemokrata Reuter i Suhr walczyli już od dawna; nie wiedząc bowiem, w jaki sposób odrzucić klęskę gospodarza, grząca ludności zachodnich sektorów Berlina w obliczu zimy, chcieli pokazać wątpliwym i bezrobotnym jakimś żywym „symbol” zachodnich Niemiec, jakimś widomy dowód opieki dla Berlina, gdy wszystkie dotychczasowe, załatwiane na odległość obietnice z Bonn — nie zdolają zachodnio-berlińczyków ani ogrzać, ani nakarmić.

„Dostojne” odwiedziny zawiódł

Wysoki, siwy, o dystyngowanych manierach Heuss miał przed berlińczykami odegrać rolę dobrodziejstwa papy, który za cenę odwrócenia się plecami do Wschodu — wypnie berlińczykom manne z zachodniego nieba. Początkowo, sprawa szła dość opanie; w tajemniczość twierdził, że wysocy komisarze nie chcieli udzielić „suwerennemu” prezydentowi pozwolenia na wyjazd z Bonn; i dlatego też przyjazd jego był dwukrotnie odwołany.

Gdy wreszcie przyjazd ten nastąpił w dn. 31 października — maszyna wprawiona w ruch przez reżyserów zaczęła działać, ale skutki tego działania nie usprawiedliwiły oczekiwań. Wprawdzie młodzież przyniosła ze szkół, aby gromadnie przysłuchać witać prezydenta, ale poszła ona na wagar lub do domów. Wcześniej zamknięto biura miejskie, ale urzędnicy zamiast przybyć na zebranie przed ratuszem i zobaczyć Heussa, pośpieszyli gromadnie po zakupy do sklepów, aby zaopatrzyć się w artykuły pierwszej potrzeby. Gdy — co jest bardzo charakterystyczne — nawet i mieszkaństwo zachodnio-berlińskie — kupcy, zlekceważyło wezwanie swego magi-

stratu i sklepów z okazji przyjazdu „pana prezydenta” nie zamknęło.

Marionetka bez programu

Przemawiał więc Heuss przed ratem do „Humów”, wśród których przeważali emeryci, kobiety i... bezrobotni. Ci ostatni przyszli, czemu nie należy się dziwić, w nadziei, że może usłyszą z ust reklamowanego przedstawiciela Trizonii jakieś rzecze sformułowane, jakieś realny program gospodarczy, zwiastujący dla nich koniec bezrobocia i nędzy. Jednak takich sformułowań, ani w ogóle żadnego programu gospodarczego w przemówieniu Heussa nie było. Jakżebym program może posiadać prowadzona na nitkach marionetek? Zebrani wysłuchali zatem powtażanych aż do znużenia frazesów o „strefie wschodniej”, a poza grupą sztabowych klakierów, w wyraźną obojętnością przyjmowali te zwroty „prezydenta”, w których krytykował on rząd Demokratycznej Republiki Niemieckiej, jedyny, obecny niemiecki rząd z prawdziwego zdarzenia.

Nie czekając na koniec zebrania ludzie zaczęli się rozchodzić, czytając po drodze rozrzucone nagłe w dużej ilości ulotki, piętujące rozbiłaczy w rodzaju Heussa, a wzywające do zjednoczenia Berlina i Niemiec.

Dalsze dni swego pobytu spędził Heuss wśród „swoich”; w przydzielonej mu willi na Wannsee, gdzie do późnej nocy prowadził poufne rozmowy z politykami zachodniego Berlina, którzy biadając przed Heussem na swe gospodarcze kłopoty, osiągnęli tyle, ile dliad, co „przemawiał do obrazu”.

Zwykli ludzie do Heussa dostępu nie mieli, strzegła go dobrze zachodnio-berlińska policja, zresztą nie wielu zapewne znalazło by się chętnych do bezpodstępnej i bezużytecznej pogawędki.

Thuny lub (jak zwykle się mówi) „masy ludności” zachodniego Berlina zbyt wiele miały kłopotów w dniu 1 listopada, w morzu których utoną-

ła bezradnie sylwetka „prezydenta” z Bonn. Zwykli ludzie zachodniego Berlina (a w tym 250 tysięcy bezrobotnych, 100 tysięcy emerytów, 67 tysięcy częściowo pracujących) wędrowali w te dni po Berlinie i wchodzić do sklepów patrzyli z przerażeniem na ceny. Wśród ludności zachodniego Berlina mówi się już otwarcie o nadchodzącej klęsce głodu.

Wymowa faktów

Patrząc w kierunku strefy radzieckiej i sektora radzieckiego Berlina, gdzie mniej jest wprawdzie gadaniny dystyngowanych „profesorów” w stylu Heussa, ale za to więcej pracy i realnych czynów, zdrowymyślny berlińczyk potrafiłby wyciągnąć wnioski z tego stanu rzeczy, rozumiejąc, że nie da się wyodrębnić wielomilionowego miasta z jego zaplecza i otoczenia we wschodniej strefie, nie da się, wbrew rozsądkiwi gospodarczemu, powiązać Berlina cienką nicią propagandy — z Bonn i jego pseudo-rządem. Ceny i fakty mają swoją nieodpartą wymowę dla mieszkańców zachodniego Berlina, którzy, mimo wszy-skiego, wola „tani kotlet na talerzu, niż wykrytywanych dygnitarzy — gadających z balkonu...”

Leopold Marschak

Centralizacja stypendiów dla studentów szkół wyższych

W Ministerstwie Oświaty odbyła się konferencja w sprawie centralizacji stypendiów państwowych dla studentów szkół wyższych. Zebraniem na konferencji przedstawieliom zainteresowanych resortów i instytucji państwowych ob. wice-min. Eugena Krasowska przedstawiła zasady projektowanej centralizacji stypendiów.

Nowy jednolity system stypendiów wprowadzony będzie od dnia 1 stycznia 1950 r.

E. Tam.

Nowy gatunek zaprawy murarskiej Glinocement — da olbrzymie oszczędności w budownictwie

Wielkie zapotrzebowanie materiałów budowlanych i względnie oszczędna gospodarka w tym zakresie skłoniły Warszawski Instytut Techniki Budowlanej do bliższego zainteresowania się gliną, jako surowcem, który obok wapna i cementu mógłby być używany do zapraw murarskich.

Po szeregu prób laboratoryjnych, Instytut przystąpił obecnie do praktycznego zastosowania tego rodzaju mieszanki w budownictwie.

W jednym z domów użyto np. do tynkowania ścian, zamiast zaprawy wapiennej, mieszanki cementowo-glinianej. Próba wypadła pomyślnie. Zaprawa trzymała się doskonale murów i już po kilkunastu godzinach można było przystąpić do malowania tynku. W innym wypadku zastosowano glinę zmieszaną z cementem i siemką, jako t. zw. ślepa podłoga pod posadzkę. I ta próba wypadła pomyślnie.

Na kolonii w Ursynowie, budowanej przez Spółdzielnię Budownictwa Wiejskiego, wznoszonych jest kilkanaście eksperymentalnych domków, z których każdy, będzie miał jakiś fragment z mieszanki cementowo-glinianej. Stosowana jest więc w jednym z obiektów zaprawa cementowo-gliniana, w drugim dachówkę z tej mieszanki, w innych zaś — cegły cementowo-gliniane.

Na podstawie poczynionych spo-

strzeń, Instytut opracuje normy dla nowej masy, która w przyszłym sezonie stosowana byłaby w szerokiej skali.

Wprowadzenie gliny, jako domieszki, da poważne oszczędności przede wszystkim w wapnie, które

w wielu wypadkach budownictwa, zwłaszcza wiejskiego, okazać się zbędne oraz na cemente, którego używać się będzie mniej. Gliny natomiast, która jest głównym składnikiem nowej mieszanki — mamy pod dostatkiem.

Chłopi czechosłowaccy zwiędzają ZSRR

Przebywająca w Związku Radzieckim wycieczka chłopów czechosłowackich rozdzieliła się na kilka grup, które zwiedziły poszczególne republiki, obwody i kraje ZSRR.

Po kilkudniowym pobycie na Ukrainie, w Azerbejdżanie, w Krasnojarskim Kraju, Rostowie, Odessie i innych miejscowościach wszystkie grupy przybyły do Gruzji. Uczestnicy wycieczki przyjęci zostali przez ministra rolnictwa Gruzjińskiej SRR Alawidze.

Minister Alawidze opowiedział chłopom czechosłowackim o historii Gruzji, która w okresie władzy radzieckiej przekształciła się w kraj kwitnący i słynący w całym Związku Radzieckim z obfitych plonów. Kierownik wycieczki czechosłow-

wackiej wiceminister rolnictwa Republiki Czechosłowackiej Nedved w serdecznych słowach podziękował władzom radzieckim za umożliwienie zwiedzenia Gruzji — ojczyzny Józefa Stalina.

„Przybyliśmy do Związku Radzieckiego — powiedział on między innymi — aby poznać bogate doświadczenia rolnictwa socjalistycznego, wielkiego kraju radzieckiego. Przekonał się, że radzieckie, że stosowanie doświadczeń radzieckich przyczynia się w wielkim stopniu do rozwoju rolnictwa w Czechosłowacji.

Chłopi czechosłowaccy wzięli następnie udział w uroczystej akademii poświęconej 32-giej rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej.

Występy, które pogłębiły naszą wiedzę o ZSRR Państwowy Zespół Tańca Ludowego Gruzjińskiej SRR w łódzkim teatrze im. Stefana Jaracza



Nina Ramiszwilli
Kierowniczka artystyczna Zespołu — „do cywilnemu”

„Perchuli”, „Dawłuri”, „Simd”, „Gan-da-gan”, „Samaja”, „Dzejrani”, „Chabarda” czy „Kazbiegury” — to słowa, które brzmią w naszych uszach egzotykiem. A przecież treści ich — jak to widziliśmy na wczorajszym występie znakomitego gruzjińskiego zespołu tanecznego Ilko

Suchiszwilli i Niny Ramiszwilli — jest dla naszej publiczności jasna i zrozumiała: zarówno bowiem solowe jak i masowe tańce gruzjińskie nie mają nic wspólnego z „zagadkami choreograficznymi”, lecz otwierają w sposób piękny i wyrazisty zwyczajnie ludowe Gruzji, zapoznają widza ze starodawnymi obrzędami tego kraju, malują szlachetne współzawodnictwo w grach i zabawach, przedstawiają plastycznie rycerskość Łazów, Swanów, Adżarów czy Goryców, obrazują szacunek i cześć dla kobiety, odzwierciedlają gruziński folklor wiejski i miejski...

Dlatego pozwolimy sobie na twierdzenie, iż występy Państwowego Zespołu Tańca Ludowego Gruzjińskiej S.R.R., jakie się odbyły w sali łódzkiego Teatru Państw. im. Stefana Jaracza dnia 8 bm. i 9 bm., to nie tylko wydarzenie artystyczne wielkiej miary, to również — wykład o dziejach dalekiej Gruzji, o niezwykłej wysokości kultury tego pięknego kraju, która ze specjalnie szerokim i masowym rozmachem rozwija się

od daty ustanowienia władzy radzieckiej. W udoświeceniu tego wykładu liczenie zebranym widzom łódzkiej wiece pomocną była konferansjerka prowadzona przez Ninę Czikowani. Uroczą Gruzinkę — odbiegając zupełnie od wzorów, wprowadzonych przez zachodnio-europejskich konferansjerów — nie ograniczała się do zapowiadania tytułów tańców i nazwisk wykonawców, lecz mówiła przede wszystkim o swojej ojczyźnie, jej zwyczajach i osiągnięciach gospodarczych, oświatowych i kulturalnych, wprowadzała widzów i słuchaczy gruntownie „w kurs” każdego z licznych występów artystycznych zespołu gruzjińskiego.

O występach tych trudno mi pisać, ponieważ jeszcze dotąd... boją mnie ręce od oklasków, jakimi raz po raz — współ z całą łódzką widownią — dawałem wyraz podziwu dla brawurowej, stojącej na niezwykle wysokim poziomie sztuki tanecznej i muzycznej Zespołu Tańca Ludowego Gruzjińskiej S.R.R.

Nielatwo mi zdać sprawozdanie z występów, w których świetni artyści dali aż 16 wspaniałych popisów choreograficznych i gdzie każdy następny numer zdawał się być lepszy od poprzedniego: piękny, taneczny poemat miłosny „Kartuli” nie ustępował odtańczonemu z fantastycznym poczuciem rytmu wojennemu „Choruni”, „Ożywione freski” („Samaja”) czyli bardzo poetyczny tzw. taniec 3-ch dziewcząt walczyły o palmę pierwszeństwa z brawurowym adżarskim „Gan-da-ganem”; wspaniały taniec jeźdźców kaukaskich, „Mehedruli” bił się o lepsze z wiejskim korowodem weselnym „Simd”...

Migaly w oczach barwne stroje starodawnych wojowników gruzińskich, piękne szaty góralek, mieszczanek z Tbilisi, wieśniaczek Gruzji... Oszalałymi wdziękiem, niezwykłym poczuciem rytmu i urodą postacie tancerzek i tancerzy Zespołu... Rozmieszały publiczność niezwykle zabawne „Zartobliwe zanosy” i komicz-

ny taniec rzemieślników miejskich „Kintauri”.

Rozentuzjuszowana widownia hurałowymi brawami oklaskiwała kierowniczkę Zespołu, Ninę Ramiszwilli, Zasłużoną Artystkę Republiki Gruzjińskiej i laureatkę Nagrody Stalinowskiej za występy solowe i układy choreograficzne. Bła rzęście brawa wszystkim żeńskim i me-

skim przedstawicielom Gruzjińskiego Zespołu, domagając się bisów.

Występy — krótko mówiąc — stały się wielką manifestacją na cześć Związku Radzieckiego i kultury jego narodów, ważnym elementem artystycznej propagandy w ramach Mięsiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.



„Dawłuri” — taniec z podmiejskich okolic Tbilisi

Kronika Pabianic



WINSZUJEMY
Czwartek, dnia 10 listopada
1949 r.
Dziś: Andrzej

WAŻNIEJSZE TELEFONY

- Komitet PZPR.
- 4 — Sekretariat
- 289 — I sekretarz
- 415 — II sekretarz
- 0 — Straż Pożarna
- 6 — Kom. „Służby Polsce”
- 10 — Pogotowie Ub. Społecz.
- 23 — PZPB
- 63 — Komisariat M.O.
- 66 — Zarząd Miejski
- 91 — Dworzec Kolejowy
- 112 — P.C.K.
- 143 — Zarząd Miejski ZMP.
- 213 — Telegraf

KINA:

Kino „Robotnik” wyświetla film produkcji czeskiej pt. „Milcząca Barykada”.

Redakcja „Głosu Pabianic”
— Armii Czerwonej 19, tel. 287.

Najlepszy zespół w „Konfekcji” ma ob. Kurowska

Najlepsze wyniki indywidualne — ob. Świstak Maria

Jednym z czynników mających poważny wpływ na wykonanie przez Pabianickie Zakłady Przemysłu Odzieżowego o przeszło 4 miesiące przed terminem, rocznego i trzyletniego planu produkcyjnego jest rozwinięty tutaj szeroki ruch współzawodnictwa pracy.

Jeśli porównamy ilość współzawodniczących w I i III kwartale br., to okaże się, że postęp na tym odcinku jest duży. We współzawodnictwie zespołowym (na 22 zespoły) w I kwartale współzawodniczyło 18 zespołów, a w III kwartale współzawodniczą już wszystkie 22 zespoły o ogólnej ilości 772 pracowników, co w stosunku do całkowitego stanu zatrudnienia stanowi 48,16 proc. Ruch współzawodnictwa indywidualnego wykazuje również stały i bardzo duży wzrost, gdyż z 5 uczestników w I kwartale cyfra ta wzrosła do 113 osób w III kwartale. Cyfry te wskazują że współzawodnictwo pracy na terenie Pabianickich Zakładów Odzieżowych jest ruchem masowym, obejmującym już przeszło 70 proc. pracowników zatrudnionych w zakładzie.

Wyniki osiągnięte w ciągu III kwartału przez współzawodniczących odzieżowców przed

stawiają poważny wzrost wydajności. Średni procent wykonania norm produkcyjnych przez współzawodniczące zespoły w I kwartale wynosił 93,89 proc., w II kwartale już 105,87 proc., a w III kwartale — 123,33 proc. Średnie wykonanie norm produkcyjnych przez biorących udział we współzawodnictwie indywidualnym wzrasta również z kwartału na kwartał. Tak więc w I kwartale wynosiło ono 125,2 proc., a w III kwartale 137,26 proc.

Zakładowy Komitet Współzawodnictwa Pracy po rozpatrzeniu wyników osiągniętych przez współzawodniczących pod względem ilości, jakości i dyscypliny pracy ogłosił listę zwycięzców. We współzawod-

nictwie zespołowym przyznał no dwie I-sze i dwie II-gie nagrody.

Pierwszym miejscem podzieliły się zespoły ob. Cecylii Kurowskiej z działu materacy i Woźniak Anny ze szwalni. Zespół Kurowskiej wykonał 115 procent normy przy 100 proc. jakości I-go gatunku i otrzymał 120.000 zł. nagrody na 24 członków zespołu. Zespół tow. Łucji Woźniak, wykonując 122 proc. normy przy 100 procentach jakości I-go gatunku, składający się z 33 pracowników otrzymał 190.000 zł. nagrody.

Drugie nagrody otrzymały zespoły szwalni: tow. Rejny Konarskiej (112 proc. normy przy 96 proc. I gat.), nagroda

126 tys. zł. (na 42 członków) oraz tow. Jadwigę Szymanek. (104 proc. normy, 100 proc. jakości I gat.) nagroda 147 tys. zł. na 49 członków zespołu.

We współzawodnictwie indywidualnym przyznane zostały trzy nagrody I-sze i pięć nagród II-gich. Tutaj zwycięską walkę rozegrała się w dziale prasowaczy między ob. Marią Świstak i tow. Janem Saładajczykiem, z których każdy ma za sobą piękne wyniki pracy i jest już kilkunastokrotnym przedownikiem. Zwyciężyła Maria Świstak, która podjęła zobowiązanie wykonania 120 proc. normy, a wykonała aż 245 proc. przy 100 proc. I gat. I otrzymała 4.000 zł. nagrody.

W dziale materacy zwyciężyła i otrzymała taką samą nagrodę Genowefa Ciek, wykonując 160 proc. normy przy 100 proc. jakości I gat. Z działu wykończalni wysunęła się na czoło szwaczka ręczna Michalina Chmielowiec, której przyznano I-sze miejsce z 4 tys. zł. nagrody za osiągnięcie 127 proc. normy przy 98 proc. I gat.

Drugie nagrody otrzymały wykończarki Józefa Wachowicz (166 proc.), Władysława Lenczewska (167 proc. normy) Józefa Miłulska (166 proc.), Bronisława Kuźniwska (158 proc.) i Józefa Dziedzic (153 proc.) — dające produkcję I gat. w 97—98 proc.

Wśród zwycięzców III kwartału, którzy otrzymali nagrody na ogólną sumę 610 tys. zł. widujemy wiele nowych nazwisk. Jest to oznaką, że walka o palną pierwszeństwa rozgorzała na całej linii. W wielu wypadkach dotychczasowi zwycięzcy musieli ulec ambitnym współzawodniczącym, którzy chcą wykazać, że nie są gorsi i potrafią również dobrze pracować i osiągać doskonałe wyniki. Za wynikami tymi idzie również pokaźne zwiększenie zarobków, a więc i podniesienie dobrobytu i stopy życiowej. Przewodniczący PZPO Jan Saładajczyk i Maria Świstak zarobili np. w październiku po przeszło 40 tys. zł.

Ruch współzawodnictwa powinien w IV kwartale ogarnąć całą załogę Pabianickich Zakładów Odzieżowych. W tym celu zakładowy Komitet Współzawodnictwa powinien rozszerzyć akcję propagandową. Niewykorzystane są bowiem dotychczas znajdujące się w Centralnym Zarządzie Przemysłu Odzieżowego przeznaczone dla Zakładu na ten cel fundusze z trzech kwartałów br. w sumie około 200 tys. zł. Zakładowy Komitet Współzawodnictwa winien również roztoczyć większą opiekę nad współzawodniczącymi i przedownikami pracy. Do tychczas prawie nic na tym odcinku nie zrobiono, a i na te cele można wykorzystać będącą do dyspozycji sumę przeszło 200 tys. zł. Podjęcie tych akcji przyczyni się na pewno do tego, że cała załoga w 100 proc. weźmie udział we współzawodnictwie. Zrealizowanie tego postulatu winno być ambicją Rady Zakładowej, Oddziału Związku Zawodowego i referatu współzawodnictwa.

Rejestracja rezerw osobowych

Przypominamy, iż mężczyźni, urodzeni w latach 1905 — 1918 winni stawić się przed Komisją Rejestracyjną w lokalu przy ul. Wandy Wasilewskiej 5.

Plan stawiennictwa jest następujący: Mężczyźni rocznika 1915 o nazwiskach na litery A—L winni stawić się w dniu 10 listopada. O nazwiskach na litery L—Z w dniu 11 listopada.

Rocznik 1914 ma się stawić w dniu 12 b. m. od litery A do J, 14 b. m. od K do N, 15 b. m. od O do S i w dniu 16 b. m. od T do Z.

Rocznik 1913 stawi się: 17 b. m. od A do J, 18 b. m. od K do R i 19 b. m. od S do Z.

Rocznik 1912: 21.XI od A do K, 22.XI od L do P i 23.XI od R do Z.

Rocznik 1911: 24.XI od A do J, 25.XI od K do N, 26.XI od O do S i 28.XI od T do Z.

Rocznik 1910: dnia 29.XI od litery A do J, 30.XI od K do N, 1-go grudnia od O do S i 2-go grudnia od T do Z.

Mężczyźni, urodzeni w 1909 r. winni stawić się przed Komisją w dniach 3, 5 i 6 grudnia. Rocznik 1908 — w dniach 7, 9 i 10 grudnia. Rocznik 1907 — w dniach 12, 13, 14 i 15 grudnia. Rocznik 1906 — w dniach 16, 17, 19 i 20 grudnia oraz rocznik 1905 — w dniach 21, 22 i 23 grudnia.

Nadmieniamy, iż wszyscy zainteresowani otrzymują z Zarządu Miejskiego — Referat Wojskowy, imienne wezwanie, ze wskazaniem dnia i godziny stawiennictwa. Terminów tych należy ściśle przestrzegać. Opóźnienia stawiennictwa mogą mieć miejsce tylko w poważnych wypadkach, jak choroba, czy wyjazd służbowy niecierpiący zwłoki. Opóźnienia takie muszą być udokumentowane.

Powwyższy plan stawiennictwa nie dotyczy oficerów, urodzonych w latach 1895 — 1900 oraz mężczyzn, urodzonych w latach 1900 — 1918, a posiadających wyższe studia naukowe. Osoby te winny stawić się w terminach, wyznaczonych w doręczonych im wezwaniach inrniennych.

PPB wykonało roczny plan

SIERADZ — Państwowe Przedsiębiorstwo Budowlane Oddział VII wykonuje szereg robót budowlanych w Wieluniu, Zduńskiej Woli, Łasku i Sieradzu.

W roku bieżącym buduje ono dwupiętrowy budynek dla Starostwa Powiatowego w Łasku, osiedle robotnicze (gdzie znajduje pomieszczenie 12 rodzin robotniczych) oraz Dom Ludowy, który będzie oddany do użytku społeczeństwa łaskiego w roku 1950.

W Karsznicach przedsiębiorstwo odda jeszcze w tym roku do użytku dwupiętrowy dom dla 24 rodzin robotniczych.

Zaplanowane prace w Sieradzu i Zduńskiej Woli dobiegają końca. W miastach przedsiębiorstwo przeprowadzało tylko poważniejsze remonty domów oraz wybudowało łaźnię w Zduńskiej Woli.

Wkrótce w Wielunskim zakończona zostanie budowa gmachu przeznaczonego na Szpital Powiatowy. Dokonano także poważnego remontu budynku PZPR oraz odremontowano 10 innych domów.

Dla Dyrekcji Lasów Państwowych zbudowano dwa nowe mury wane budynki przeznaczone na leśniczków w Rychłocicach i Dworzech. Postawienie tych budynków planowano wykonać w 150 dni, a wykonano je w czasie 75 dni.

Wysokość kredytów zużytych na te wszystkie inwestycje sięga sumy 100 milionów złotych.

Państwowe Przedsiębiorstwo Budowlane Oddział VII w Sieradzu plan na rok 1949 wykonało do dnia 1 listopada 1949 r. w 107 procentach.

P. K.

Ogłoszenia drobne

ZGUBIONO kartę rejestracyjną RUK Pabianic, legitymację służbową Straży Pożarnej, PKR, 2 karty rejestracyjne rowerowe i pabianicką Kusiak Franciszek, Pabianice, Armii Czerwonej 44, 12509g

Listy do Redakcji

Pod uwagę Ubezpieczalni

— Skaleczyłem palec przy pracy w dniu 5.11.49 r. o godzinie 8.15. Udałem się zaraz do Szpitala Ubezpieczalni Społecznej w Pabianicach, gdzie operunku mi nie zrobiono, tylko polecono mi iść do Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Gw. Ludowej. W Ubezpieczalni dr.

Branek skierował mnie na ul. Traugutta. Tu też nie dokonano operunku, a kazano mi iść na ul. Gw. Ludowej. Tu udałem się do dra Pieszaka, który pomimo, że znajdował się w pokoju chirurgicznym operunku nie chciał mi zrobić. Bandaże i inne przyrządy leżały na półkach. Wreszcie o godzinie 11.30 pielęgniarka obejrzała mi palec, zrobiła mi prowizoryczny operunek i przesała za.ów do Szpitala Ubezp. Społ. do lekarza chirurga (sama nie mogła zrobić operunku, gdyż zabieg był skomplikowany, palec był potrzaskany). Udałem się znów do Szpitala Ubezp. Społ. gdzie o godzinie 13-ej t. j. po 5 godzinach zaopiekowano się mną.

Stały czytelnik „Głosu”
Holdfäer Tadeusz
pracownik Fabryki Mebli Biurowych w Pabianicach

Szkolnictwo rolnicze w województwie łódzkim

W bieżącym roku szkolnym ilość młodzieży pochodzenia prawie wyłącznie chłopskiego, kształcącej się w 13 liceach rolniczych w woj. łódzkim, wynosi ponad 1300 osób. Frekwencja kandydatów do liceów była tak wielka, iż część młodzieży, pochodzącej z woj. łódzkiego, mu-

siano przyjąć do szkół rolniczych typu licealnego w innych województwach jak: pomorskie, szczecińskie i olsztyńskie.

Z 13 liceów 8 nosi charakter rolniczy, 2 — rolniczo-hodowlany, reszta — to licea rolniczo-społdzielcze, rachunkowości rolnej i ogrodniczej. Ostatnia klasa liceum rolniczo-społdzielczego w Kościerzynie, pow. sieradzkiego została przystosowana wyłącznie do potrzeb spółdzielni produkcyjnych woj. łódzkiego.

Wśród wychowanków liceów rolniczych woj. łódzkiego znajduje się 240 stypendystów gminnych.

Z dniem 1 listopada średnie szkoły rolnicze, czynne na terenie woj. łódzkiego w liczbie 31, rozpoczęły semestr zimowy. Każda ze szkół tego typu, prowadzona jest w określonym kierunku, a więc: rolniczym, ogrodniczym, rolniczo-hodowlanym i rolniczo-społdzielczym i przygotowuje specjalistów-praktyków.

Od stycznia 1950 r. w woj. łódzkim powstana nowe szkoły, a mianowicie: w pow. łęczyckim we wsiach Gostkowie (o charakterze hodowlanym) i w Siedlcu (o charakterze rolniczym). W pow. skierniewickim będą założone w tym samym czasie szkoły w Kamionie (rachunkowości rolnej) i Woli Pekoszewskiej (dla sanitariuszy weterynaryjnych).

Na uruchomienie tych szkół przyznano już dodatkowe kredyty w wysokości około 8 mil. złotych.

W.

Osiągnięcia i plany PSS-u

Pabianic otrzymają wielką piekarnię mechaniczną

Plany PSS-u na rok 1949 przewidywały uruchomienie 55 sklepów, 2 gospód, oraz rozbudowę masarni. Ostatnia inwestycja była konieczna w związku ze zwiększeniem się ilości sklepów masarskich z 3 do 8.

Postanowiono także wybudować wielką piekarnię mechaniczną, która będzie w stanie pokryć zapotrzebowanie całej ludności w pieczywo. To zadanie wykonano. Już 1-go grudnia przystępuje się do montowania urządzeń w piekarni, która w styczniu 1950 r. zacznie pracować.

PSS chce także uruchomić fabrykę wód gazowych i rozlewnię piwa.

Szybkie uruchomienie nowej „gospody” napotyka chwilowo na przeszkody. Przewiduje się, że projektowana jadalnia będzie wydawać dziennie po-

nad 700 obiadów.

Poważnym osiągnięciem PSS jest rozbudowanie sieci sklepów. Obecnie działa 35 sklepów spożywczych, 2 warzywno-owo-owocowe, 8 masarskich, 3 sklepy z obuwiem, 3 tekstylnie, 3 z naczyniami kuchennymi i 1 elektrotechniczny oraz 2 składy opałow.

Sklepy tekstylne rozprzeczają poważne ilości tkanin bawełnianych, wełnianych, białych gumowych i konfekcji. Maszarnie spółdzielcze już przed kilkoma dniami wykonały 145 procent planu rocznego. Zaopatrzenie w mięso mieszkańców Pabianic poprawia się z dnia na dzień.

W związku z rozbudową sieci sklepów i hurtowni zwiększyły się także kadry pracowników spółdzielni.

Siedem sklepów PSS-u współzawodniczy między sobą od

stycznia. Zwycięskim sklepem po raz drugi okazał się sklep Nr 25 (spożywczy) ul. Kopernika 13, prowadzony przez ob. Najman Zofię. W sklepie tym osiągnięto rekordowe cyfry obrotu miesięcznego, który wyniósł 93.000 zł. na pracowników. Pracownicy sklepu zostali premiiowani.

Sport

Skra-Częstochowa — PTC-Gwardia 1:5

Niedzielne zawody między drużynami Skry (Częstochowa) a P. T. C. „Gwardia” cieszyły się dużym zainteresowaniem. Wszyscy byli przeświadczeni iż goście wyjadą jako zwycięzcy, mając w pamięci poziom gry drużyny pabianickiej, który przedstawiał wiele do życzenia w czasie całego sezonu.

O godz. 14.00 na boisku P. Z. P. B. odbyły się towarzyskie zawody w piłkę nożną między wyżej wspomnianymi drużynami. Pierwsza połowa meczu nie przyniosła widzom wielkiej sensacji. Obie drużyny grały na dobrym poziomie i obie zdawały się być sobie równe. Wreszcie graczom „Gwardii” udało się uzyskać 1 bramkę i wynik meczu do przerwy brzmiał 1:0 dla P.T.C. „Gwardia”. Po przerwie gospodarze zaczęli grać naprawdę z ambicją. Widać było grę zorganizowaną, której tempo utrzymało się do końca meczu. Końcowy wynik meczu brzmiał 5:1 dla gospodarzy.

Radość a zarazem rozgoryczenie nie widzów nie miało granic.

W czasie całego sezonu podczas rozgrywek o II ligę nie widziałno u graczy „Gwardii” takiej gry. Szkoda, że „Gwardia” tak późno pokazała grę na takim wysokim poziomie, nie byłaby dziś drużyną A-klasową.

Rozgrywkom przyglądało się

około 3 tys. widzów. Jedną wagą pod adresem organizatorów meczu. Czy naprawdę jest tak trudno otworzyć szersze wyjście dla publiczności, która pcha się wąskimi drzwiczkami, klnąc złą organizację i niszcząc ubrania?

Ogniwo — Włókniarz 0:6

Dnia 6.11.49 w Pabianicach na stadionie sportowym PZPB przy ul. Armii Czerwonej odbyły się zawody, piłki nożnej o mistrzostwo klasy B między łódzką drużyną „Ogniwo”, a pabianickim „Włókniarzem”.

Mecz zaczął się o godzinie 11.00. Od razu widać było przewagę drużyny gospodarzy. Gra toczyła się przeważnie na stro nie drużyny łódzkiej nie przynosząc konkretnego wyniku. Dopiero przed samą przerwą gospodarze zdobywają dwie bramki. Do przerwy wynik

wynosił 2:0 dla gospodarzy.

Po przerwie goście otrzęsnęli się trochę i zaczynają grać lepiej. Gra zaczyna być ciekawsza, gdyż obie drużyny zaczynają grać ambitnie. Mimo silnych ataków „Ogniwa” goście nie mogli zdobyć ani jednej bramki. Wynik meczu wyniósł 6:0 dla „Włókniarza”.

Dla drużyny pabianickiej bramki uzyskali Kasprzak 2, Gierczarz 2, Cybulski 1 i Dąbrówka 1. Widzów około 2 tysięcy.

W.

CZYTAJCIE „GŁOS PABIANIC”

20 LAT temu

Co pisała prasa łódzka 10 listopada 1929 r.

„BANK WATYKAŃSKI”
„Republika” píše, że Watykan podjął rokowania z pewnymi bankami angielskimi i amerykańskimi, celem stworzenia „Banku Watykańskiego”.

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR IM. STEFANA JARACZA
(ul. Jaracza 27)

Dziś o godz. 15-ej przedstawienie „Marii Stuart”. Wszystkie miejsca sprzedane.

O godz. 19.15 „Wielki sąd” Antoniego Czechowa. Inscenizacja i reżyseria Iwo Galla, ilustracja muzyką na Eugeniusza Dziewulskiego.

W niedzielę, dnia 13 bm. o godz. 15-ej przedstawienie „Marii Stuart”. Ceny niższe.

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY
ul. 11 Listopada 21, tel. 150-36

Codziennie o godz. 19.15 „Rozbitki”, komedia w 4-ach aktach Józefa Blasińskiego, w udziale A. Dymyś, P. Relewicz-Ziemińskiej, W. Waltera, W. Ziemińskiego i innych.

Kasa czynna od 10 do 14 i od 16.

ŁÓDZKI TEATR ŻYDOWSKI
ul. Stefana Jaracza 2

Do 12 listopada teatr nieczynny. Niedziela 13 listopada godz. 19.20 drugi wieczór twórczości Chewala Zugana i Rywki Szylar (nowy program).

Uwaga! 19 listopada najbliższa premiera „Mój syn” z udziałem Iry Kamińskiej.

TEATR „OSA”
Traugutta 1, tel. 272-70

Codziennie o godz. 19.20, w niedzielę i święta o godz. 16 i 19.30 komedia radziecka „Wzrywa was Tajmyr”.

„LUTNIA”
Dziś i codziennie o godzinie 19.15 „Ptasznik z Tyrolu”, operka w 3-ach aktach K. Zellerera.

TEATR LALEK „PINOKIO” TPD
czynny codziennie — oprócz poniedziałków — wznówił sztukę pod tyt. „Wilki, koza i koźlata” — Grabowskiego.

Początek widowiska w dni powszednie — godz. 9.30, w niedzielę i święta — godz. 12.

TEATR LALEK „ARLEKIN”
Codziennie o godz. 17 min. 15 widowisko masek i lalek pt. „Wesoła maskarada”.

W niedzielę i święta dwa widowiska: godz. 15.15 i 17.15.

W poniedziałki teatr nieczynny.

KINA

ADRIA dla młod. — (Stalina 1) — „Zaklęta narzeczona” — godz. 16, 18, 20

BAŁTYK (Narutowicza 20) — „Milcząca barykada” — godz. 16, 18, 20 — film dozwolony dla młod.

BAJKA (Franciszkańska 31) — „Pan Nowak” — godz. 18, 20 — film dozwolony dla młodzieży

GDYNIA (Daszyńskiego 2) — „Program aktualności krajowych i zagranicznych Nr 47” — godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21

HEL (Legionów 2-4) (dla młod.) — „Złoty róg” — godz. 16, 18, 20

MUZA (Pabianicka 173) — „Tragiczny pościg” — godz. 18, 20 — film dozwolony dla młodzieży

POLONIA (Piotrkowska 67) — „Gdzieś w Europie” — godz. 16, 18, 20, 21 — film dozwolony dla młodzieży

PRZEDWIOSNIE (Żeromska 76) — „Diabełek grań” — godz. 16, 18, 20 — film dozwolony dla dzieci

ROBOTNIK (Kilińskiego 187) — „Maskarada” — godz. 16, 18, 20 — film dozw. dla młodzieży

ROMA (Rzgowska 84) — „Świat się śmieje” — godz. 16, 18, 20 — film dozwolony dla dzieci

REKORD (Rzgowska 2) — „Młoda Gwardia” II-ga seria, dla młod. godz. 16; seanse normalne godz. 18, 20

STYLÓWY (Kilińskiego 123) — „Zelazny dziadek” — godzina 16.30, 18.30, 20.30 — film dozwolony dla dzieci

ŚWIT (Bałucki Rynek 2) — Kino nieczynne z powodu remontu

TECZA (Piotrkowska 108) — „Sąd honorowy” — godz. 16.30, 18.30, 20.30 — film dozw. dla młod.

TATRY (Sienkiewicza 40) — „Moja miła” — godz. 16, 18, 20 — film dozwolony dla dzieci od lat 12

WISŁA (Daszyńskiego 1) — „Spotkanie nad Łabą” — godz. 17, 19, 21 — film dozwolony dla młod.

WŁOKNIARZ (Próchnika 16) — „Milcząca barykada” — godzina 15.30, 18, 20.30 — film dozwolony dla młodzieży

„DWAJ RADNI NA JEDNYM STOŁKU”

„Rep.” donosi z Wielunia o sensacyjnym posiedzeniu Rady Miejskiej, gdzie „dwóch radnych usiadło na jednym stołku”. Mianowicie, ks. Przygodki, który swego czasu zrzekł się mandatu radnego, obecnie rozmyślił się i ustawił siłą usunąć swego następcę. Dopiero interwencja wyższych władz położyła kres awanturze.

„ZNÓW REDUKCJA WŁOKNIARZY”

Po zredukowaniu w ubiegłym tygodniu 2 tysięcy włóknarzy — obecnie przemysłowcy redukuje znów 1.600 pracowników. Niektóre fabryki, jak na przykład Eiserta — postanowiły pracować tylko dwa dni w tygodniu.

„EUROPE CZEKA COS NIEZWYKŁEGO”

Ta sama „Rep.” drukuje horoskop dla Europy na listopad i grudzień roku 1929. „W ciągu tych dwóch miesięcy powinno się w Europie zdarzyć coś niezwykłego. Oczekujemy tedy radosnego albo tragicznego zakończenia bieżącego roku” — kończy gazeta.

„NA ZASTAW WZIAŁ DZIEWCZYŃKĘ”

„Głos Poranny” wyświelta tajemnicze zniknięcie 7-letniej Haliny Kłosówny. Okazało się, że niejaki Szczepan, któremu ojciec Kłosów był winien 2 tysiące zł — uprowadził dziecko i napisał do Klasy list — „Jak mi oddasz pieniądze, to ci oddam dziecko”.

RADIO

CZWARTEK 10 LISTOPADA

11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.04 Dziennik południowy. 12.25 Przerwa. 13.25 Program dnia. 13.30 Muzyka obiadowa. 14.00 „Kronika Rumuńska”. 14.15 (L) Komunikaty. 14.20 (L) Pogadanka I. Markowskiej pt. „Co robimy w jesienne wieczory”. 14.30 (L) Muzyka rozrywkowa. 14.50 (L) „Sprawy naszego miasta”. 14.55 Koncert solistów. 15.30 „Budujemy Nieznanowo” — audycja dla świetlic dziecięcych. 15.50 Muzyka rozrywkowa. 15.55 Skrzynka Banku Polskiej Kasy Opieki. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.20 (L) Aktualności łódzkie. 16.25 (L) Arie i pieśni w wyk. G. Bilińskiej — sopran, przy fortep. Al. Tarski. 16.45 (L) Audycja dla młodzieży — „Jak powstała świetlica w szkole TPD Nr 2”. Słowo wiążące oprac. K. Matula. Opracow. mikrofonowe audycji M. Jeżewskiego. 17.00 „Słuchamy muzyki” — audycja w oprac. W. Rudzińskiego. 17.35 (L) „Śpiewamy pieśni młodzieżowe” — II audycja słowno-muz. w opracow. mgr. M. Drobnera. 18.00 „Z kraju i ze świata”. 18.15 (L) Koncert Zespołu Mandolinistów p. kier. E. Ciuk szy. 18.40 „Wszelchnia Radiowa” kurs I, wykład z cyklu: „Przyroda ożywiona”. 19.00 Pogadanka. 19.15 „Mickiewicz i Puszkini” — audycja z cyklu: „Wieczór Mickiewiczowski”. 19.40 Muzyka. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.30 Muzyka rozrywkowa. 21.00 Koncert Orkiestry PR w Bydgoszczy. 21.40 „Niziny” — kol. odd. powieści E. Orzeszkowej. 22.00 (L) II audycja z cyklu: „Z dziejów dawnej Łodzi” pt. „Łódź — miasteczko rolnicze” w opracow. J. Goldberga. 22.13 (L) Omówienie progr. lok. na jutro. 22.15 Koncert Krakowskiej Orkiestry i Chóru PR. Transmisja do Pragi (Czechosłowacja). 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Program na jutro. 23.15 Muzyka poważna. 24.00 Zakończenie audycji i Hymn.

Dział oficjalny ŁOZB

Komunikat Kapitanatu Nr 3

Na zawody bokserskie w dniu 13 listopada 1929 r. w Zduńskiej Woli Kapitanat wyznacza następujących zawodników:
Waga musza, Nowak „Związkowiec Zryw” — Walusiński ZKS Łódź.
Waga musza, Joachimiak „DKS Aleksandrów” — Stolarczyk ZKS Łódź.
Waga kogucia, Potocki „Związkowiec Zryw” — Danielecki Jerzy ZKS Łódź.
Waga kogucia, Debisz „LKS” — Danielecki Czesław ZKS Łódź.

WCSR grają już w hokeja...

PRAGA (obsł. wł.) — Na zakończenie swego udziału w obozie przygotowawczym w Brnie, czelwioł hokeistów czechosłowackich rozegrali jako reprezentacja COS mecz z drużyną GZ Kralow. Pola. Spotkanie przyniosło wysokie zwycięstwo drużynie reprezentacyjnej w stosunku 7:3 (2:0, 4:3, 1:0).

W. Ażiewicz 313

Daleko od Moskwy

— Jacy ludzie pracują na naszej trasie, towarzysze! — woła Batmanow z uczuciem. — Puszczyn nazwał ich bardzo mądrze gwardią zaplecza. Musimy o nich opowiedzieć w podobny sposób, jak to czynią kierownicy polityczni armii, kiedy w raportach frontowych donoszą o żołnierzach i oficerach, którzy odznaczali się w boju!
— Wasyli Maksymowicz uśmiechnął się.
— A nasz wydział osobowy? Ręczę, że towarzysze piastujący stanowiska w wydziale osobowym, podają nam arkusze z wyszczególnieniem, — ile posiadamy mężczyzn i kobiet, ilu jest ludzi z wyższym wykształceniem, ilu ze średnim i powszechnym. Wspomną tam zapewne również o produkcji — widzieliśmy już raz coś podobnego — o wynikach współzawodnictwa w przekroju miesięcznym.
I przy tej biurokracji przypadnie, towarzysze, coś najważniejszego: dusza człowieka. Tu już nie starczy miejsca na wspomnienie o tym, że nie posiadaliśmy teletechników i że komсомолcy pod kierunkiem Tani Wasiliczenko stali się nimi! Że nie mieliśmy spawaczy, że Umara Mahomet sam jeden zastępował czterech, że brygada kolejowa włokła ciężarówkę Machowa, a żeby mógł zachować

WYCHOWANIE FIZYCZNE i SPORT

Jeszcze jeden z wielu przykładów wyrobienia społecznego sportowców radzieckich



Uczestnicy mistrzostw ZSRR w siatkówce udają się do pracy przy budowie stadionu im. Kirowa. Od lewej: Stangrit, Malsman, Czudina, Kitajew, Kuzkina i Wasiliczukow.

W Leningradzie

jak donosi prasa radziecka, rozpoczęto roboty ziemne pod budowę największego stadionu w Związku Radzieckim imienia Kirowa. W przyszłym roku 1 Maja leningradzcy sportowcy otworzą swój sezon letni na stadionie, którego trybunę będą w stanie pomieścić 100 tysięcy widzów.

Bardzo aktywny udział w pracach przy budowie tego największego stadionu w ZSRR bierze młodzież miasta Lenina. Każdego tygodnia, zaraz po niedzieli przeszło 10 tysięcy młodych ludzi udają się tu do późnego zmroku. Niedawno do prac przy budowie stadionu zgłosiło się 500 uczestników mistrzostw ZSRR w siatkówce, a między nimi ci, którzy nie dawno zdobyli mistrzostwa świata i Europy: Jakuszew, Szczagin, Pimenow, Sawin, Czudina, Smirnowa i inni.

Do prac zgłosił się również silny reprezentacja siatkarskie Moskwy, Leningradu, Baku i innych miast Związku Radzieckiego. Moskiewscy dynamowcy i członkowie klubu sportowego „Lokomotiw” jak również spartakowcy Leningradu pracowali przy instalacjach kablowych. Sportowcy armii — siatkarki CDKA i WWS

też chwili tyle stadionów i boisk, tyle sal gimnastycznych, basenów i innych urządzeń sportowych, skoro o to budownictwo dba sama młodzież i sama bierze w nim czynny udział.

Jakież ta sprawa wygląda inaczej u nas. Weźmy na przykład taką halę sportową, budującą się przy zbiegu ulic Żeromskiego i Skorupki. Czy tam któryś z naszych sportowców przybył do czegoś dobrej ręki? A przecież taka pomoc niewątpliwie przydałaby się bardzo i nie tylko przyspieszyłaby wykończenie tego cennego dla naszego sportu obiektu, ale również nas, szerzącychby znacznie koszty jego budowy. Ale my wolimy czekać na halę i na różne inne, często niezbędne obiekty sportowe, z założonymi rękami. Czekać, aż wybuduje je nam Zarząd Miejski, GUKF czy jakieś zrzeszenie sportowe. Nie potrzebujemy chyba dodawać, że jest to stano wisko wysoce niewłaściwe, stanowisko, które nie powinno mieć miejsca u nas, w państwie zmierzającym do socjalizmu.

W rozbudowie obiektów i urządzeń sportowych powinniśmy my, sportowcy, wziąć stanowczo aktywny udział. Podeszść do tego zagadnienia tak, jak podeszli sportowcy Związku Radzieckiego i o ile możliwości własnym wysiłkiem i sposobem „gospodarskim” zainteresować się o naprawy i konserwację własnych boisk, a wszędzie tam, gdzie buduje się nowe boiska, stadiony czy hale wnieść w tą pracę przede wszystkim wkład swego po tu — gdyż tylko taki wkład może przynieść nam te wspaniałe rezultaty, jakie osiągnęło budownictwo sportowe w ZSRR.

Do maia jeszcze daleko, a jednak...

Wyścig Warszawa-Praga przedmiotem obrad w Pradze

Na wspólnej konferencji w Pradze, przedstawiciele Polski: nasz Miller (GUKF), prezes PZKol — Golebiowski, dyr. Herbet (RSW „Prasa”) oraz Czechosłowacji: Johanek (COS), Mosina (Czechosłow. Zw. Kol.) i red. Biecha (Rude Pravo) ugodnili już trasę przyszłego wyścigu kolarskiego Warszawa — Praga. Do dotychczasowego regulaminu wprowadzono kilka zmian. Postanowiono, że poezwasy od 1930 r. wyścig będzie się rozpo cynał 30 kwietnia. Ze względów propagandowych pierwszy etap będzie wysięgiem okólnym dookoła miasta, z którego następuje start.

Organizatorzy postanowili również, że w wyścigu, oprócz lidera indywidualnego, jadącego w żółtej koszulce, będzie wyodrębniony, dla podkre slenia zespołowości, leader drużyny. Prowadzący w klasyfikacji drużyna będzie nosił białe koszulki. Do dalszych istotnych zmian należy boni fiktak 1 min. dla zwycięzcy każdego etapu. Znaczy to, że zwycięzca etapu będzie miał zaliczony do klasyfikacji czas o 1 min. lepszy od uzyskanego w rzeczywistości.

W przyszłym roku start do pierwszego etapu wyścigu nastąpi w Warszawie i po 143 km. trasy, wiodącej przez miasto podwarszawskie, zakończy się w stołcu. W dniu 1 maja zawodnicy wystartują do dalszej trasy, na której miastami etapowymi będą: Łódź, Wrocław, Chorzów, Cieszyn, Góttwaldow, Brno, Pardubice i Praga. Łączna trasa wyścigu wyniesie 1.489 km.

Trasa na etapach Wrocław — Chorzów i Chorzów — Cieszyn (przez Kraków) prowadzi przez wszystkie ośrodki przemysłowe Dolnego i Górnego Śląska. W dniu 5 maja nastąpi w Cieszynie 1-dniowa przerwa w wyścigu.
Stroną organizacyjną wyścigu zajmie się wspólna konferencja polsko-czechosłowacka, która odbędzie się w grudniu w Warszawie.

„Ping-pongiści” Lublina

walczą w sobotę w Łodzi

Dnia 12 bm. (sobota) o godzinie 18 w sali Związku Młodzieży Polskiej przy ul. Kilińskiego 124 odbędą się towarzyskie międzypokreowe zawody w tenisa stołowego pomiędzy reprezentacją Lublina a Łodzi. Mecz zapowiada się bardzo ciekawie ze względu na dość dobre zestawienie drużyn. Drużyny wystąpią w następujących składach:

Lublin: Patyński (mistrz okr.), Kwiatkowski (wicemistrz okr.), Niemcewicz (mistrz Polski SOK), Skirmunt (III rakietka okr.).

Łódź: Krzyżak (mistrz okr.), Grzelczyk (wicemistrz okr.), Krygler (III rakietka okr.), Supel (wielokrotny reprezentant okr.).

Pierwszy mecz, który odbył się w ub. sezonie w Lublinie zakończył się nieznacznym zwycięstwem Łodzi 5:4. Lublinianie grają bardzo ambitnie i tym samym nadrabiają częściowo brak techniki. Uważamy, że podjęcie w rewanżowym meczu potrafiłoby zdobyć się na lepszy wynik i zaprezentują dobry poziom tenisa stołowego.

W przedmeczowej wystąpią dwie pary kobiet w grach pokazowych, Helny chłowna (mistrzyni okr.) — Dobrowolska, Furmańska — Borowska.

Drużyna Lublina bezpośrednio po meczu z Łodzią wyjedzie do Krakowa, gdzie rozegra mecz z reprezentacją tegoż miasta. Zawody sędzią: Łuczyński — sędzia główny, Czaplak — sędzia boczny, Zbiórka zawodniczek i zawodników zarządza się w sali zawodów na godz. 17.15.

Sportowcy „Gracovii” czczą rocznicę Rewolucji Październikowej

W rocznicę Rewolucji Październikowej odbyła się, zorganizowana przez „Ognisko Gracovii”, uroczysta akademie, na której, po referatach prezesa dr. Osapnickiego i wiceprezesa Gędkła, uchwalono rezolucję.

Sportowcy zrzeszeni w „Ognisku Gracovii” zobowiązują się w niej do przodowania w pracy nad wychowaniem nowego człowieka, świadomego twórcy ustroju socjalistycznego. Rezolucję tę, odczytując na reprezentacyjnym pikniku — Parpasa, przy jeli zebrani przez aklamację, mnunife stając przy tym na cześć Prezydenta Bieruta, Generałaissimusa Stalina, Marszałka Rokosowskiego i trwałej przy jażni polsko-radzieckiej.

GŁOS	
Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej	
Redakcja: KOLEGIUM REDAKCYJNE	
Telefony:	
Redaktor naczelny	216-14
Zastępca red. naczelnego	218-23
Sekretarz odpowiedzialny	219-05
Dział partijny	254-25
wewn. 10	
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazetek ściennejnych	219-42
Dział mutacji	215-29
Dział miejski i sportowy	254-21
wewn. 8 i 11	
Dział ekonomiczny	218-11
Dział fabryczny	215-13
Dział rolny	254-21
wewn. 8	
Redakcja nocna: 172-21	
Koleportel:	
Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22	
Administracja	250-42
Dział ogłoszeń: Łódź, Piotrkowska 55, tel. 111-59 i 114-75	
Wydawca RSW „Prasa”	
Adr. Red.: Łódź, Piotrkowska 86, III-cie piętro.	
Druk. Zakł. Graf. RSW „Prasa” Łódź, ul. Zwirki 17, tel. 206-42.	